BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO

WYCHODZI 10. 20 i 30 KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKTOR I WYDAWCA: *IGNACY PŁAŻEWSKI.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 31-A, TEL. 516-88

PRENUMERATA WYNOSI:

Kwartalnie	(9 tomów).	3 zł. 60 gr.
Półrocznie	(18 „).	7 „ 20 „
Rocznie	(36 „).	14 „ — „

z przesyłką pocztową.

Cena egzemplarza pojedyńczego 65 gr.

ROK I

TOM XXXII

STANISŁAW CIESZKOWSKI.

STANISŁAW STASZIC

FILANTROP, MĄŻ STANU I UCZONY

ur. 1755 † 1826 r.

ZARYS BIOGRAFICZNY W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU.

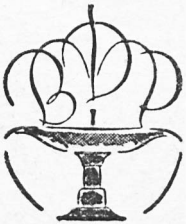

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO

1 9 2 5

Tłoczono w Zakł. Graficznych
B. Wierzbicki i S-ka
w Warszawie.

Projekt okładki wykonano w atelier G R A F I K", Warszawa.

684
Nr. 562.
BIBLIOTEKA POWIATOWA w Chodzieży
943.8.06/.07:929
R. I. 5
Miejska Biblioteka Publiczna Wypożyczalnia w Chodzieży
103155
943.8.06/.07:929

„Paść może i naród wielki,
zniszczeć tylko nikczemny".

Padł pod brzemieniem własnych błędów i zaborczej zachłanności zdradzieckich swych sąsiadów naród polski, ale nikczemnym nie był, przeto powstał do nowego, pełnego chwały życia, do którego, jak świetlane, promienne gwiazdy przewodnie, wiodły go po przez mroki przeszło stuletniej niewoli duchy jego wielkich wodzów i patrjotów. W licznym szeregu tych odrodzeńczych duchów, obok Andrzeja Zamoyskiego, Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, ks. Józefa Poniatowskiego, Adama Czartoryskiego, Henryka Dąbrowskiego, Adama Mickiewicza, Romualda Traugutta, poczesne miejsce zajmuje Stanisław Staszic — filantrop, mąż stanu i uczony.

Nie jest nikczemnym naród, który w najsmutniejszej epoce swego bytu wydaje ze swego łona tak spiżowe postacie, jakimi byli przytoczeni wyżej wielcy mężowie i długi szereg, być może mniej głośnych, lecz nie mniej zacnych i wielce zasłużonych Ojczyźnie obywateli, wśród których nazwisko Staszica lśni

przejasnym blaskiem wielkiego umiłowania Ojczyzny, wielkich ideałów wszechludzkich i wielkiego poświęcenia.

Szlachetne idee, zacne myśli i wielkie, brzemienne w skutkach czyny tych przodujących narodowi mężów nie padały na nieurodzajną glebę, owszem zbożne ziarna, rzucane przez nich, zakiełkowały i zrodziły z czasem czyn wielki — Zmartwychwstanie Polski i to właśnie wówczas, gdy złowieszcze, ciemne potęgi z szyderstwem i nienawiścią głosiły Jej zgon nieodwołalny.

Imiona tych mężów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy Stanisława Staszica, złotemi zgłoskami są wyryte po wieczne czasy w sercach rodaków — tym symbolicznym Panteonie Narodu Polskiego.

Przy zbliżającej się setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica, wdzięczna Ojczyzna, składając hołd wiekopomnym Jego zasługom, ze szlachetną dumą rzuci w twarz wrogom Polski pamiętne Jego słowa: „Paść może i naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny!“

I.

Dzieciństwo Staszica. — Rodzice przeznaczają go do stanu duchownego. — Gwałty starosty Cieńskiego. — Staszic zagranicą. — Lipsk i Getynga. — Paryż. — Studja. — Buffon i inni uczeni francuscy. — Ich przyjaźń ze Staszicem. — Wyjazd do Włoch. — Badania pokładów gór w Alpach i Apeninach. — Powrót do kraju. — Pierwszy bolesny zawód.

Skąpe, a do tego sprzeczne w niektórych szczegółach, posiadamy wiadomości o rodzinie i dzieciństwie Stanisława Staszica.

Pochodził

skiej rodziny, osiadłej w miasteczku Piła, w województwie poznańskiem. *) Dziad i ojciec jego byli burmistrzami tego miasteczka. Piastowanie przez dwa pokolenia z rzędu tej najpierwszej godności miejskiej świadczy bezwątpienia o zacności rodziny, o powszechnym szacunku, jakim się ona cieszyć musiała w swem rodzinnem miasteczku, jak również o pewnej jej zamożności.

Stanisław Staszic urodził się w Pile w pierwszych dniach listopada 1755 r., z ojca Wawrzyńca i matki Katarzyny z Mędlickich; był on najmłodszym z rodzeństwa; jak licznem jednak ono było nie jest nam wiadomem; to tylko pewne, że posiadał on siostrę i brata, którym po wielu latach, gdy doszedł do zna-

*) Piła, nazwana przez niemców Schneidemühl, znajduje się nad samą granicą polską, w części Wielkopolski, przyznanej przez Traktat Wersalski — Rzeszy niemieckiej.

czenia i majątku, zapewnił skromny, lecz dostatni byt do końca życia.

Biografowie Staszica z naciskiem podkreślają jego *niskie* pochodzenie, prawdopodobnie czynili to dla wywołania tem większego efektu, pragnąc jeszcze bardziej uwypuklić różnicę pomiędzy jego skromnem, choć zacnem pochodzeniem a wysokiemi dostojeństwami i wybitnem stanowiskiem, jakie z czasem zajął w kraju. Nie niskie, choć skromne było istotnie pochodzenie wielkiego filantropa, męża stanu i uczonego, który osobistemi zasługami, zacnymi a wielkimi czynami i głęboką wiedzą podniósł się do najwyższych szczytów, dostępnych w owej epoce jedynie dla potomków uprzywilejowanego stanu szlacheckiego. Mógł śmiało powtórzyć Staszic o sobie za Hetmanem Czarnieckim: „Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli", bo jakkolwiek nie „rycerskie" na polu bitwy zadane bóle były udziałem wielkiego męża, tem niemniej były to bóle serdeczne, bóle stokroć większe i boleśniejsze, bo moralne...

A jednak jak wielkim musiał być duch jego, jak wielkie i rzeczywiste zasługi, jak gruntowną wiedza, skoro zdołały one przełamać wiekowe przesądy i otworzyć przed nim, tak zazdrośnie strzeżoną przez stan szlachecki, drogę do najwyższych godności i zaszczytów.

Z pomiędzy licznych jego biografów znalazł się jeden, który nie zawahał się rzucić cień na jego pochodzenie. Hipolit Skimborowicz *) insynuuje, że Sta-

*) Życiorys Stanisława Staszica przez Hipolita Skimborowicza („Księga Swiata". Warszawa, 1858 r.).

szic poświęcił się stanowi duchownemu nie na życzenie swych rodziców, a przeważnie swej matki, lecz na skutek życzenia jakiegoś, bliżej przez biografa nie wymienionego, magnata, który Staszica za syna miał przysposobić i dla urodzić się mającego dziecka stan duchowny naprzod obrał.

Oczywiście nie warto nawet zbijać tej gołosłownej insynuacji, zbyt tchnącej kredensową plotką, która w rezultacie, nie uchybiając w niczem wielkiemu i czcigodnemu mężowi, lekkomyślnie rzuca cień na pamięć zacnych i szanowanych jego rodziców.

Stanisław Staszic od najmłodszych lat był wątłego zdrowia, — okoliczność ta, trwogą napełniająca rodziców, drżących nieustannie o życie swego najmłodszego i najbardziej ukochanego dziecięcia, natchnęła pobożną matkę jego myślą, aby przeznaczyć go do stanu duchownego i dla przyzwyczajenia go zawczasu do tego stanu, poczęła ubierać dziecię w sukienki zakonne. Tymczasem młode chłopię, pomimo wątłego zdrowia, rosło i chowało się szczęśliwie i wkrótce doszło do lat, kiedy trzeba było rozpocząć nauki. Wówczas oddano go do szkół miejscowych, w których odrazu odznaczył się wzorową pilnością i dużemi zdolnościami.

W tej pierwszej epoce swego życia Staszic był świadkiem wielkiej niesprawiedliwości i gwałtów, jakich się dopuścił ówczesny starosta grodzki, Cieński, zabierając siłą mieszczanom pilskim dobre i żyzne grunta i zmuszając ich do przyjęcia w zamian nieurodzajnych.

Wrażliwy umysł i tkliwe od zarania życia serce dziecka odczuło gorąco i boleśnie tę niesprawiedliwość, i już wówczas Staszic, choć był dzieckiem, powziął nieprzezwyciężoną nienawiść ku gwałtom, jakich w owe czasy tak często dopuszczała się można i przez nierząd zdziczała szlachta. Uczucie to z wiekiem wzrastało u Staszica i wpłynęło na to, że był on do końca życia gorącym i wiernym orędownikiem i rzecznikiem maluczkich, słabych i uciskanych.

Po ukończeniu szkół, rodzice, mając na widoku, że Stanisław, zgodnie z ich życzeniem, poświęci się stanowi duchownemu, i rozumiejąc doskonale, że należy wobec tego dać mu wyższe i bardziej staranne wykształcenie, postanowili wysłać go zagranicę na wyższe studja. Wielkie zdolności młodzieńca i ponad wiek rozsądek i stateczność tembardziej pobudzały ich do tego kroku, aby więc umożliwić synowi wyjazd zagranicę, oddali mu część majątku przypadającą na niego.

Wyjechał tedy młody Staszic zagranicę. Ścisłej daty jego wyjazdu nie znamy, musiało to jednak nastąpić w 1770 r. lub najp
liczył on wtedy 15 do 16 lat. Udał się najsamprzód do Lipska, wkrótce przeniósł się do Getyngi, gdzie pilnie przykładał się do nauk, studjując z zapałem i ze szczególnem zamiłowaniem przedewszystkiem ulubioną fizykę i nauki przyrodnicze. Wreszcie wyruszył do Paryża, specjalnie mu, ze względu na świetność tamtejszych wyższych uczelni, zalecanego przez ojca. Tu dopiero poczuł się w swoim żywiole chciwy nauki i wiedzy młodzieniec.

Staszic w Paryżu pilnie zaczął uczęszczać na wykłady znakomitych uczonych: Daubenton'a, Brisson'a, Buffon'a, d'Alembert'a i Raynal'a, którzy, wkrótce spostrzegłszy w młodym polaku niepospolite zdolności i niepowszedni umysł, jak również wielki zapał do nauki, przypuścili go, szczególnie Buffon, do bliższego obcowania i zaprzyjaźniwszy się z nim, wiele przyczynili się do rozwinięcia jego niepospolitych zdolności.

Po dwuletnim pobycie w Paryżu, gdzie specjalnie poświęcił się naukom geologji i geognozji, nie zaniedbując zresztą i innych nauk, Staszic, posiadając już wielki zapas wiedzy i pod światłym kierunkiem swych mistrzów zapoznawszy się z metodą prac naukowych, wyjechał do Włoch, gdzie w Alpach i Apeninach po raz pierwszy zastosował w praktyce nabyte wiadomości, rozpocząwszy poważne badania pokładów tych gór. Badania te posłużyły mu później do przeprowadzenia podobnych w Karpatach. Uzupełniwszy swe studja we Włoszech, Staszic powrócił w 1773 r. do kraju.

Stanął na ziemi polskiej w jednej z najtragiczniejszych chwil w jej dziejach — Sejm, pod laską niecnego Ponińskiego, mianem zdrajcy słusznie napiętnowanego przez współczesnych i potomnych, ratyfikował, pod groźbą bagnetów moskiewskich, traktaty z Rosją i Prusami, uświęcające pierwszy rozbiór Polski.

Wracał Staszic pełen nadziei i otuchy, że nabyta wiedza, wyższe i gruntowne wykształcenie i znajomość urządzeń i instytucyj społecznych zagranicą,

pozwolą mu z pożytkiem dla Ojczyzny pracować nad podniesieniem jej z upadku. Niestety zawiódł się srodze, zamiast przychylnego, jak się spodziewał, przyjęcia, doznał Staszic obojętności ze strony rodaków, a szczere chęci jego służenia krajowi zostały niemal brutalnie odrzucone. Jako dla nieszlachcica nie było dla niego miejsca w służbie Ojczyzny. Rozgoryczony i zadraśnięty w miłości własnej, postanowił Staszic odsunąć się od społeczeństwa i oddać się pracy naukowej. Dla lepszego i bardziej wymownego zobrazowania stanu jego duszy dajemy na tem miejscu głos samemu Staszicowi, który tak pisze w pamiętnikach swoich o tym pierwszym, a tak bolesnym zawodzie w swem życiu:

„Wszędzie, w każdym stanie widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie wstydzić się musiałem urodzenia mego. Syn rodziców znanych z cnoty i uczciwości, odepchnięty byłem z urzędu, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia krajowi memu. Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraniła. Szukałem źródła tego pokrzywdzenia, tego zboczenia społeczeństwa z drogi ogólnego szczęścia. Myśli te zasępiły jeszcze bardziej zadane wówczas Ojczyźnie mojej nielitościwe ciosy, Ojczyźnie, która acz dla ludzi urodzenia mego niewdzięczna, przecież droższą mi była nad wszystko, bo była rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwe na krzywdy jej uczucia wyssałem z piersi rodziców. Do żywego zraniony, odepchnięty od obcowania z tymi, do których wychowanie, nabyte nauki, swój sposób myślenia wstęp jakiś dawać mi były powinny, postano-

wiłem odosobnić się od społeczeństwa, poświęcając się naukom, a szczególnie poszukiwaniom, co było źródłem tylu w rządach i ludziach niesprawiedliwości".

Jakim strasznym, beznadziejnym żalem brzmi ta skarga 18-to letniego młodzieńca, rwącego się do czynu i pracy dla Ojczyzny, a jednocześnie jaka szlachetna duma i gorący, bezgraniczny patrjotyzm przebija się, pomimo wszystko, z tych smutnych słów zranionej duszy człowieka, który, aczkolwiek zaledwie młodzieńcem był, dzięki swym niepospolitym darom umysłu i serca, szczycił się przyjaźnią i uznaniem wielkich uczonych i filozofów francuskich.

II.

Józef Wybicki. — Staszic polecony kanclerzowi Zamoyskiemu. — W roli pedagoga. — Święcenia kapłańskie. — Probostwo w Turobinie. — Powrót do Zamościa. — Pierwsza praca oryginalna Staszica. — Sejm Czteroletni — „Przestroga dla Polski." — Kajetan Koźmian. — Zgon ex-kanclerza Zamoyskiego. — Spotkanie Staszica z Kościuszką. — Wyjazd do Wiednia. — Zgon ex-kanclerzy. — Proces z dawnym wychowankiem.

„Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jak wprzódy było, ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym Synem Niebios!"

Z. Krasiński. („Irydjon").

Staszic, z natury energiczny, pracowity i zdrowo zapatrujący się na świat i życie, prędko się otrząsnął z przygnębienia, wywołanego ciężkim zawodem, jaki go spotkał w zaraniu niemal życia, i oddał się całą duszą pracy literackiej i badaniom naukowym, przechowując jednak w najgłębszej skrytce swego zbolałego serca pewien żal i smutek, które go do końca życia nie opuszczały, jakkolwiek nazewnątrz wydawał się być pogodzonym z losem.

W tym czasie poznał go Józef Wybicki, ex-barszczanin, dzielny obrońca godności narodu na sejmie w 1767 r., obecnie pogodzony z królem, który mianował go swym szambelanem, a Komisja Edukacyjna —

wizytatorem szkół litewskich. Dzielny to był umysł i rzadkiej, jak na owe czasy, energji i odwagi cywilnej obywatel. Wybicki pomagał wówczas kanclerzowi Zamoyskiemu w opracowaniu słynnego kodeksu praw Podczas Sejmu Czteroletniego Wybicki posłował, a potem szeroko zasłynął w czasie insurekcji Kościuszkowskiej, jako urzędowy przedstawiciel rządu w Komisji wojskowej, w końcu doszedł do wysokich godności i zaszczytów za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego *).

Pomimo wielkich zasług, położonych dla kraju, Wybicki jest niedoceniony, a nawet jego autorstwo słynnej „Pieśni Legjonów", bardziej znanej pod nazwą mazurka Dąbrowskiego, ułożonej przez niego w Reggio w 1797 r., a do której muzykę dorobił znany twórca polonezów Kleofas ks. Ogiński, nie jest wielu znanem, choć pieśń ta, a właściwie mazurek „Marsz, marsz Dąbrowski" stał się hymnem narodowym.

Ten wielki patrjota i wybitny już wtedy działacz polityczny, oceniwszy wielkie zalety umysłu i serca, jakiemi hojnie był obdarzony Staszic, polecił go kanclerzowi Zamoyskiemu, który właśnie był w poszukiwaniu nauczyciela języka, literatury i historji polskiej dla swego starszego syna, Aleksandra, a potem gdy dorośnie i dla drugiego syna, Stanisława, późniejszego za Królestwa Kongresowego wojewody

*) St. Cieszkowski: „Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego", 1807—1815—1831 r. Warszawa, 1891 r.

i prezesa Senatu. Staszic na propozycję uczynioną mu przez kanclerza Zamoyskiego chętnie się zgodził i, nie mogąc na arenie publicznej rozwinąć działalności i oddać pracę i zdolności swe na usługi kraju, poświęcił się ze zwykłą u niego gorliwością i sumiennością pracy pedagogicznej, w której wytrwał przeszło lat 20.

Młodzi Zamoyscy mieli guwernera, wielce uczonego francuza Abbé La Chaise'a, ten był głównym wychowawcą młodych hrabiczów, Staszic zaś, jako sam jeszcze młody, uczył ich tylko języka i historji Polski. Jednocześnie akademja zamoyska powołała go na profesora języka francuskiego — i tu po raz pierwszy spotkał się Staszic w latach 1783—1784 z Kajetanem Koźmianem, *) jako swym uczniem, z którym w przyszłości zawarł dozgonną przyjaźń.

Światły umysł i wielka znajomość ludzi, jakimi tak wybitnie odznaczał się kanclerz Zamoyski, sprawiły, że prędko ocenił on kryształowy charakter, niepospolity rozum i szlachetność młodego nauczyciela swych synów, i otoczył go opieką i życzliwością, udzielając mu nieraz swych cennych rad i wskazówek w jego pracach naukowych.

Staszic, mając dostęp do bogatych i cennych zbiorów naukowych kanclerza, nieustannie pracował, rozwijając coraz bardziej swój światopogląd i wnika-

*) *St. Cieszkowski:* „Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego" 1807—1815—1831. Warszawa, 1891. — *St. Cieszkowski:* „Ostatni polski klasyk" Przegląd krytyki artyst. i literackiej Nr. Nr. 53 i 54. — 1912 r.

jąc w tajniki najzawilszych zagadnień polityczno-społecznych.

W parę lat po objęciu obowiązków nauczycielskich w domu Zamoyskich, Staszic, aby spełnić gorące życzenia swej zgasłej, ukochanej matki i dotrzymać swego zobowiązania z lat młodzieńczych, przyjął w 1781 r. święcenia kapłańskie i otrzymawszy, wyrobioną mu przy pomocy kanclerza Zamoyskiego, prezentę na probostwo turobińskie, osiada w Turobinie (pow. Krasnostawski), w miasteczku należącem do ordynacji zamoyskiej. Nie długo jednak pozostawał na prebendzie ksiądz Staszic. Zrezygnował wkrótce i powrócił do Zamościa, do swych zajęć nauczycielskich i do prac naukowych.

Ta rezygnacja z probostwa i odsunięcie się od bezpośrednich obowiązków kapłańskich wywołały zarzuty przeciw Staszicowi, że sprzeniewierzył się przyjętemu na siebie charakterowi kapłańskiemu, a nawet oskarżano go o niereligijność. „Niedowiarkiem" nazywa go wprost autor życiorysu Józefa Wybickiego — Tadeusz Grabowski. Oskarżeniom tym i zarzutom zaprzecza całe życie Staszica, wypełnione najpiękniejszemi cnotami chrześcijańskiemi, dowodzącemi jego najczystszych uczuć religijnych. Zresztą fakta same temu przeczą, gdyż w 1797 r. Staszic zostaje mianowany kanclerzem Kolegiaty Szamotulskiej, a w 1822 r. widziano Staszica, wówczas 67-mioletniego starca, odprawiającego mszę św. w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Swoją drogą, należy gwoli prawdy zaznaczyć, że Staszic nie był gorliwym pod względem spełniania

obowiązków kapłańskich, wogóle nie uczuwał on nigdy powołania do stanu kapłańskiego, a jeżeli go przyjął, to jedynie, aby stać się posłusznym życzeniom swej matki; sam zresztą pośrednio przyznaje się do braku tego powołania, pisząc w swych pamiętnikach o przyjęciu święceń kapłańskich: „wdzięczność moja, najczulsze przywiązanie do matki, sprawiły, żem się jej życzeniom (wstąpienia do stanu duchownego) nie śmiał opierać"... Z czasem poświęciwszy się całkiem świeckim zajęciom i zostawszy wysokim dygnitarzem państwowym, zarzucił nawet strój kapłański, pochowany jednak został na żądanie duchowieństwa w sukniach kapłańskich.

Wróciwszy tedy do swoich poprzednich zajęć nauczycielskich i prac naukowych w Zamościu, Staszic oddał się im teraz z tem większą gorliwością, a pod wpływem światłych wskazówek i rozmów często prowadzonych z tak znakomitym mężem stanu i prawodawcą, jakim był ex-kanclerz Zamoyski i widząc coraz bardziej zapadającą się w przepaść niebytu nawę Rzeczypospolitej, postanowił Staszic wystąpić z dziełem, mającem na celu ratowanie ginącej Ojczyzny. Staszic od najmłodszych lat miał pociąg do pióra, mając zaledwie lat 15-cie przetłumaczył poemat Racine'a „O Religji", potem przełożył dzieło swego profesora i mistrza, znakomitego uczonego Buffona p. t. „Epoki Natury", powieść Florjana „Numa Pompiljusz" oraz Thomasa „Pochwała Marka Aureljusza"

Pierwszą z tych prac ogłosił drukiem jeszcze w r. 1779, inne później ukazały się na świat. Oczywiście wartość tych przekładów jest różna, tłumaczone wier-

szem miarowym, szwankują cokolwiek, Staszic bowiem poetą nie był, choć miał słabość do rymowania. Pomimo to odmawiać pożytku tym pracom nie można, bądź co bądź, jeżeli nawet forma poetycka nie stała w nich na wysokości, to w każdym razie przyswojenie tych dzieł literaturze polskiej, ze względu na ich treść, było wielce pożądane.

Prawdziwy jednak talent i tężyznę umysłową wykazał Staszic dopiero w swej pierwszej pracy oryginalnej, która ukazała się w druku w 1785 r.; jest nią dzieło p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego", które bezpośrednio po ukazaniu się zwróciło powszechną uwagę i wywołało wielkie wrażenie wśród najtęższych umysłów owej epoki. Dwadzieścia kilka prac i broszur wydano w odpowiedzi na „Uwagi", co jest chyba najlepszym dowodem wielkiego zainteresowania się tem dziełem.

Tu, w tem dziele dopiero Staszic po raz pierwszy wykazał w pełnem świetle głęboką swą wiedzę, znajomość praw i urządzeń Rzpltej, rozum dojrzałego statysty i wielki patrjotyzm. Dzieło to wywarło wielki wpływ na przeobrażenie pojęć socjalnych, tkwiących głęboko w szerokich masach, a jednocześnie miało wpływ decydujący na opracowywane wówczas reformy, skrystalizowane później w wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja.

Tytuł dzieła nie odpowiadał właściwie treści jego. Jak słusznie zauważył jeden z biografów Staszica, Wł. Zawadzki, — raczej Uwagami nad ówczesnym stanem Polski i sposobami ratowania jej, nazwać by należało dzieło Staszica. O wielkim bowiem Hetmanie

Zamoyskim, trybunie ludu szlacheckiego i prawodawcy z XVI w. w dziele tem niewiele jest; przeważnie cała treść jego obraca się około naprawy coraz bardziej rozstrajającego się organizmu państwowego w Polsce. Dzieło to wydał Staszic bezimiennie, wielu też wówczas przypisywało autorstwo jego Józefowi Wybickiemu, znanemu już oddawna krzewicielowi zasad prawdziwie demokratycznych i gorącemu patrjocie.

Staszic w dziele swem stara się wymownymi przykładami i światłemi radami skierować społeczeństwo na drogę koniecznych reform, dążących do naprawy i umocnienia zasadniczych podstaw państwowości, a widząc powszechny niemal upadek ducha u jednych, a deprawujący kwietyzm u drugich, woła jeremjaszowym głosem w przedmowie do „Uwag":

„Wielki narodzie! Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało, tylko niesława?"

Ten okrzyk, pełen zwątpienia, daje nam dowód, jak Staszic jasno i trzeźwo zapatrywał się na ówczesny stan polityczny Rzeczypospolitej.

Od tej chwili, pomijając dorywcze prace nad przygotowaniem do druku dawniej opracowanych przekładów dzieł pisarzy francuskich, oddał się Staszic całkowicie pracom, mającym na celu ratunek zagrożonej w swym bycie politycznym Ojczyzny. Zbliżał się Sejm Czteroletni, grono zacnych patrjotów ze Stanisławem Małachowskim, Ignacym Potockim, Kołłątajem, Dekiertem i in. na czele, opracowywało szereg zbawiennych reform, które, gdyby weszły w życie i rozwinęły się, zdołałyby bezwątpienia uratować niezale-

żny byt świetnej i potężnej niegdyś puścizny jagiellońskiej.

Tymczasem nadszedł czas otwarcia Sejmu, który w historji znany jest pod nazwą Czteroletniego (1788—1792) lub Wielkiego; to ostatnie miano słusznie zostało nadane ze względu na wielki czyn na nim dokonany — uchwalenie Konstytucji 3-go Maja. Niestety, zawistne losy przy pomocy niecnych, sprzedajnych synów Ojczyzny, pomimo szlachetnego i dzielnego odruchu, gnębionego już wówczas przez obcą przemoc narodu, przeszkodziły do wprowadzenia w czyn zbawiennych reform i zgotowały Ojczyźnie naszej stuletnią przeszło niewolę.

W czasie Sejmu Czteroletniego Staszic bawi z zacnym ex-kanclerzem Zamoyskim w Warszawie. Śledzi pilnie bieg obrad sejmowych i bierze bezpośredni, choć niejawny udział w pracach nad ułożeniem Konstytucji 3-go Maja, wyrazem czego było ogłoszenie w 1790 r. drugiej pracy Staszica p. t. *„Przestrogi dla Polski“*.

W pracy tej, którą można podzielić na dwie zasadnicze części, w pierwszej rozbiera Staszic z teoretycznego punktu widzenia prawa człowieka i prawa narodu, hołdując tu bezwzględnie zasadom i teorjom J. J. Rousseau, w drugiej zaś części z mocarną potęgą słowa i patrjotyzmu zgłębia i wykazuje przyczyny upadku kraju, podając zbawienne rady, jak naprawić sprawę stanu rolniczego; dalej przemawia gorąco za równouprawnieniem miast i sprawiedliwością dla włościan, — jednem słowem daje nam Staszic w swych „Przestrogach“ wytyczne tych reform, któ-

re znalazły wyraz w uchwalonej Konstytucji 3-go Maja, stawszy się jej fundamentem, który przetrwał wszystkie burze dziejowe, stuletnią przeszło niewolę narodu i dziś — w chwili zmartwychwstania Polski, niewzruszony — stał się kamieniem węgielnym nowego gmachu państwowości polskiej.

I to dzieło również Staszic ogłosił bezimiennie; wywołało ono niemniejsze wrażenie od „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego", a w wielu te Kassandrowe słowa zbudziły uśpione sumienie obywatelskie.

Kajetan Koźmian, uczeń a później przyjaciel Staszica, nie domyślając się wówczas kto jest autorem „Przestróg", tak pisze o tem dziele Staszica:

„Nic w życiu mojem nie zdarzyło mi się czytać mocniejszego, potężniejszego, odważniejszego. Nie śmiem sądzić, czyli filipiki Demostenesa, mowy Cycerona przeciw Warresowi, Katylinie, Antonjuszowi, porównane z tem pismem, okazały tyle mocy, oburzenia i siły uczucia. Musiało to być wszystko prawdą acz cierpką i bolesną, kiedy Sejm nie poszukiwał autora i drukarza, ale jakby zawstydzony zamilkł. Wewnętrze przekonanie o prawdzie kazało mu w cichości cierpieć zasłużoną karę. Jednakże na prawych umysłach rady i przestrogi sprawiły wrażenie; dowodem jest, że w duchu rad i życzeń napisano Konstytucję 3-go Maja".

W kwietniu 1790 r. Staszic wyjechał z ex-kanclerzem Zamoyskim w dłuższą podróż zagranicę, przez Wiedeń udali się do Włoch, gdzie zwiedzili cały szereg miast. Najdłużej zatrzymali się w Rzymie, gdzie Staszic, dzięki stosunkom ex-kanclerza, poznał sporo

wybitnych i sławnych ludzi. Powracali do kraju przez Szwajcarję i Wiedeń, w którym zabawili kilka tygodni, poczem przybyli do Krakowa. Podróż ta trwała niemal rok cały.

Nareszcie doczekał się Staszic chwili, może jedynej w swojem życiu, wielkiego szczęścia: jego myśli, jego dążenia, jego chęć ratowania ginącej Ojczyzny znalazły całkowity i wspaniały wyraz w uchwalonej Konstytucji 3-go Maja. Jego „Przestrogi" — poskutkowały! Niestety radość zacnego patrjoty i przewidującego męża stanu nie miała być długotrwałą.

Lecz nie uprzedzajmy faktów.

Po skończonym Sejmie Staszic powrócił do Zamościa, gdzie wkrótce, bo 10 lutego 1792 r. dokonał zasłużonego żywota ex-kanclerz Andrzej Zamoyski. Dla Staszica był to cios wielki, stracił on w zmarłym dostojnego i możnego protektora, który otaczał go ojcowską niemal opieką, to też czule go pożegnał Staszic w swem pięknem, serdecznem wspomnieniu pośmiertnem p. t.: *„Pochwała Andrzeja Zamoyskiego"*. Pozostała wdowa niebawem zawarła ze starszym swym synem, Aleksandrem, który po zgonie ojca został ordynatem, układ, mocą którego część dóbr ordynackich, położonych pod zaborem austrjackim, objęła w dożywocie, oddając synowi resztę majątków ordynackich — i wyjechała do Wiednia, gdzie stale zamieszkała. Z ex-kanclerzyną i jej młodszym synem, Stanisławem, wyjechał zagranicę Staszic, jako stały i wypróbowany przyjaciel zmarłego i zaufany powiernik i doradca ex-kanclerzyny.

Po śmierci już ex-kanclerza, ale przed wyjazdem

do Wiednia poznał Staszic w Zamościu Józefa ks. Czartoryskiego, stolnika litewskiego, *) dziedzica dóbr Koreckich i innych licznych włości, brata ex-kanclerzyny, który przybył na pogrzeb szwagra.

Józef ks. Czartoryski był jednym z nielicznych ówczesnych magnatów, którzy, mając dobro Ojczyzny przedewszystkiem na widoku, nietylko w słowach, ale i w czynach dowiedli swych dobrych chęci i uczuć patrjotycznych. Czartoryski popierał przemysł krajowy, założona w jego rodzinnym Korcu fabryka fajansów i porcelany była sławną na całą Polskę, a i poza jej granicami wyroby porcelanowe koreckie były znane i wielce cenione. Poza tem książę dbał wielce o włościan w swych dobrach. Zwolennik wszystkich zacnych i dobro kraju mających na celu reform, Czartoryski znalazł w Staszicu bratnią niejako duszę i, długie z nim prowadząc dyskursy, wielce przyczynił się do ugruntowania w Staszicu jego przekonań i zamysłów.

W tym samym mniej więcej czasie (1792 r.) Kościuszko, po nieszczęśliwej kampanji, udając się zagranicę, odwiedził ex-kanclerzynę w Zamościu — i tu spotkał się ze Staszicem, z którym długie prowadzili narady nad sposobami ratowania Ojczyzny. Nie na wszystkich jednak punktach zasadniczego programu dalszego działania zgadzali się ci dwaj wielcy mężowie, jakkolwiek jednem, wspólnem uczuciem bezgranicznej miłości ku Ojczyźnie związani. Zresztą zrozu-

*) Został nim w 1764 r. po Stanisławie Poniatowskim, gdy ten obrany został królem.

miałą jest pewna rozbieżność w ujęciu sprawy ratunku Ojczyzny przez tych dwóch patrjotów: Staszica — zwolennika monarchji konstytucyjnej, i Kościuszki — ucznia Washingtona, republikanina, opierającego swe nadzieje na Francji. Obaj jednak wielcy Polacy, szanując wzajemnie swe, aczkolwiek odmienne, zapatrywania, u obu jednak owiane wielką miłością Ojczyzny i troską o jej byt polityczny — rozeszli się w przykładnej zgodzie. Według słów Joachima Owidzkiego *) (zarządzającego ordynacją Zamoyską), przebywającego podówczas na dworze p. ex-kanclerzyny w Zamościu, Staszic, po wyjeździe Kościuszki, miał się tak wyrazić o nim: „to jest człowiek prawy i waleczny, lecz mało zna Polskę, a mniej jeszcze Europę; on na czele wojska chciałby być Washingtonem, a Polski nie uratuje tylko jaki Sylla". **).

Było to jedyne spotkanie tych dwóch wielkich patrjotów; drogi ich rozeszły się, aby nie spotkać się już nigdy. Kościuszko, w dwa lata po tem spotkaniu, w bohaterskiej walce, ratując honor Ojczyzny, uległ przemożnemu wrogowi, pomimo to ozdobił swe czoło aureolą nigdy niezagasłej sławy, Staszic zaś usunął

---

*) Joachim Owidzki (siostrzeniec rodzony Józefa Wybickiego) później, za Księstwa Warszawskiego był posłem z pow. lubelskiego na Sejmy 1811 i 1812 r., w tym ostatnim wybrany z Izby poselskiej do Rady Konfederacji Jeneralnej Polskiej. (St. Cieszkowski: „25 lat rządów konstytucyjnych w Polsce porozbiorowej". Rękopis w zbiorach autora).

**) Sylla, właściwie Sulla Corneljusz Feliks od 82 r. przed Chrystusem dyktator Rzymu, slynny z surowości.

się narazie z widowni politycznej i wyjechał wkrótce, jak to już wyżej wspomnieliśmy, do Wiednia.

Ten czteroletni okres życia, który Staszic spędził w Wiedniu, stanowi białą, niezapisaną kartę jego żywota, jako uczonego, pisarza politycznego, działacza i obywatela. Zresztą wkrótce po upadku powstania Kościuszkowskiego zamarło zupełnie w Polsce życie polityczne, a poczęści i społeczne. Nie stało już w Ojczyźnie miejsca dla ludzi pokroju Staszica.

Dziejowy kataklizm zmiótł z powierzchni ziemi potężną niegdyś organizację państwową. I gdy jedni w zawrotnych zabawach, szalonych hulankach i przygodnych miłostkach pragnęli utopić rozpacz po stracie niepodległości; gdy drudzy, skazawszy się na dobrowolną tułaczkę w obcych krajach, marzyli wciąż pomimo wszystko o wskrzeszeniu Ojczyzny, — Staszic zdala od Ojczyzny jakby zamarł duchowo...

Jedynem niemal zajęciem jego było obecnie powiększanie, zebranego długotrwałą pracą nauczycielską i nadzwyczajną przez całe życie oszczędnością, funduszu, który rzucił na los szczęścia, nabywając i sprzedając papiery publiczne. Poszczęściło się Staszicowi, kilkoma udanemi operacjami tak go pomnożył, że wkrótce stał się bardzo zamożnym, ba, nawet bogatym. Nie zmienił jednak Staszic trybu życia i w dalszym ciągu, żyjąc bardzo oszczędnie, wciąż powiększał swój majątek, który przeważnie miał ulokowany u p. ex-kanclerzyny na prostych rewersach.

Na początku 1797 r. umiera w Wiedniu ex-kanclerzyna, i Staszic, nie mając już więcej racji dalszego tam pobytu, straciwszy przez jej zgon dom, który

za swój własny niemal zwykł był od lat wielu uważać, powrócił do kraju.

Po przyjeździe do Polski Staszic postanowił osiąść na wsi i oddać się całkowicie naukom i pracy nad poprawą bytu i oświatą ludu, wprowadzając w innych, niestety gruntownie zmienionych warunkach, te zasady i dążenia, które mu przyświecały przez całe życie. W tym celu pragnął nabyć majątek ziemski. Posiadane przez Staszica kapitały aż nadto wystarczały na kupno dużego majątku, musiał tylko uruchomić je, posiadał je bowiem na rewersach, przeważnie ulokowane u Zamoyskich. Gdy więc przedstawił pełnomocnikowi ordynacji, niejakiemu Karskiemu, skrypty zmarłej ex-kanclerzyny, a między nimi jeden na 6 tysięcy dukatów, ten odmówił wypłaty należnej sumy, opierając się na tem, że cyfra „6“ była wstawiona na miejsce „4“. Tak było rzeczywiście, pewnego razu w Wiedniu, gdy Staszic przyniósł ex-kanclerzynie 2000 dukatów, prosząc ją o przyjęcie tej sumy, ex-kanclerzyna nie wypisując nowego rewersu, w dawnym, posiadanym przez Staszica, rewersie na 4 tys. dukatów przekreśliwszy cyfrę „4“ — dopisała „6“.

Niechętny oddawna Staszicowi Karski nie tylko że zakwestjonował wypłatę tego rewersu, ale podsunął myśl młodemu ordynatowi, że rewers jest sfałszowany, mianowicie, że poprawki cyfry dokonał sam Staszic. Oczywiście podobnie ohydnej insynuacji na człowieka, który przez dwadzieścia kilka lat cieszył się bezgranicznem zaufaniem i szacunkiem obojga zmarłych kanclerstwa, nie pozwoliłby sobie rzucić

podrzędny oficjalista, gdyby nie wiedział, że młody ordynat da posłuch temu niecnemu oszczerstwu.

A powodem tej niechęci Aleksandra Zamoyskiego do swego długoletniego nauczyciela i wychowawcy było zajście, jakie miało miejsce pomiędzy nimi po śmierci ex-kanclerza, gdy młody ordynat w sposób zbyt natarczywy żądał od matki oddania mu rządów nad ordynacją. Wówczas Staszic, powodowany jaknajlepszemi chęciami, zresztą jako dawny wychowawca uważając się za uprawnionego, skarcił młodego ordynata za ten bezwzględny wobec matki sposób dopominania się, zresztą słusznie przysługujących mu praw.

Tego, obrażony młody człowiek, nie mógł zapomnieć Staszicowi i przy sposobności zatargu z powodu owego nieszczęsnego rewersu, pragnął pomścić rzekomą zniewagę.

Oburzony do żywego Staszic niewdzięcznością swego wychowańca i rzuconem przez Karskiego oszczerstwem, nie widząc innego wyjścia, jakkolwiek z wielką przykrością, widział się zmuszonym wytoczyć proces dla odebrania należnej mu sumy. A że na poparcie swych słusznych żądań, poza zakwestjonowanym rewersem, nie mógł postawić świadków, zadeklarował więc, że gotów jest złożyć przysięgę i w tym celu przyjechał do Lublina, gdzie w miejscowym Sądzie miała się odbyć rozprawa. Widząc, że sprawa bierze zły obrót, ordynat przenosi sprawę do Wyższego Sądu,

W trakcie tych sądowych perypetyj najniespodziewaniej, prawie nagle umiera Aleksander Zamoyski, a ordynacja przechodzi na młodszego jego brata,

Stanisława, który po śmierci brata w dalszym ciągu prowadzi sprawę ze Staszicem i dopiero na wyraźne żądanie i groźbę teścia swego, ks. generała ziem podolskich Adama Czartoryskiego, nowy ordynat polecił administracji swojej wypłacić Staszicowi całkowitą sumę—i w ten sposób został nareszcie zlikwidowany ten przykry dla obojga stron incydent.

III.

Staszic nabywa Starostwo hrubieszowskie. — Jego prace nad urządzeniem wzorowego gospodarstwa. — Nieustanna troska o poprawę bytu włościan. — Powołanie Staszica do grona założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Przyjazd do Warszawy. — Powrót Staszica do czynnego życia naukowego i społecznego. — Podróże do gór Karpackich. — Jego dzieło o ziemiorodztwie gór. — Zwycięskie orły francuskie nad Wisłą. — Nadzieje Polaków. — Pokój tylżycki i utworzenie Księstwa Warszawskiego. — Staszic w Komisji Edukacyjnej. — Staszic Prezesem Towarz. Przyjaciół Nauk i Referendarzem Rady Stanu. — Wyjazd z rządem do Torunia. — Awans na Radcę Stanu. — Upadek Napoleona. — Koniec Księstwa Warszawskiego. — „O równowadze Europy".

„Umiejętności dopóty są próżnym wynalazkiem, czczym tylko rozumu wywodem, dopóki nie są zastosowane do użytku narodów".

St. Staszic.

Zakończywszy pomyślnie długotrwałą i nad wyraz przykrą sprawę z ordynatem Zamoyskim, Staszic, uruchomiwszy swe kapitały, począł rozglądać się za nabyciem majątku ziemskiego.

Nadarzyła się właśnie dobra okazja: Ignacy hr. Cetner pragnął sprzedać swe dobra, dawne z czasów Rzpltej Starostwo hrubieszowskie, nabyte od rządu austrjackiego, gdy ten rozprzedawał dawne starostwa polskie. Hrubieszów, jako starostwo należało przez czas dłuższy do Potockich; ostatnim starostą hrubieszowskim był pan na Tulczynie, Szczęsny Potocki, smutnej pamięci twórca i marszałek Konfederacji targowickiej.

Nawiązane pertraktacje z hr. Cetnerem doszły do pomyślnego rezultatu i w 1801 r. dobra hrubieszowskie nabyli dla Staszica ks. Aleksander i Anna z Za-

moyskich Sapiehowie *). Substytucja ta przy kupnie dóbr była konieczna, gdyż Staszic, jako nieszlachcic, nabywać dóbr ziemskich nie miał prawa. I dopiero, gdy za Księstwa Warszawskiego w 1809 r. ziemia bełzka, w której znajdował się Hrubieszów, przeszła pod panowanie króla Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, zgodnie z Konstytucją i Kodeksem cywilnym Napoleona, wprowadzonym do Księstwa, który zrównał wszystkich obywateli wobec prawa, mógł Staszic jawnie wystąpić jako właściciel tych dóbr, wobec czego aktem, sporządzonym w Lublinie dn. 19 sierpnia 1811 r., ks. Sapieżyna, wówczas już wdowa, jak twierdzi Bolesław Limanowski, jeden z biografów Staszica, choć skądinąd wiemy, że Aleksander ks. Sapieha umarł 9 sierpnia 1812 r., — przepisała tytuł własności Hrubieszowa na Staszica.

Staszic, załatwiwszy sprawę kupna dóbr hrubieszowskich, osiadł w nich, mianowicie w Dziekanowie, jednej ze wsi należących do tego klucza — i tu w skromnym, małym domku wiejskim oddał się całkowicie pracom naukowym i urządzaniom wzorowego gospodarstwa, zapuszczonego cokolwiek przez wielkopańskich oficjalistów, a przedewszystkiem, posiadając obecnie warsztat, zaczął w praktyce stosować te wszystkie zamysły i plany, które oddawna nosił, a mające na celu poprawę bytu i oświatę ludu wiejskiego.

Do kompleksu dóbr Staszica, oprócz miasteczka Hrubieszowa, leżącego nad rzeczką Huczwą, należało 9 wsi: Dziekanów, Szpikołosy, Białoskóry, Pobereżany,

*) Ks. Anna z Zamoyskich Sapieżyna była córką exkanclerza Andrzeja Zamoyskiego.

Bohorodyca, Czernięcin, Jarosławiec, Busienice i Putrzowiec. Zwiedzając często te wsie, Staszic starał się wniknąć w potrzeby ich mieszkańców, udzielał im rad i pomocy, przygotowując pomału odpowiedni grunt do swych zamierzeń, które w kilkanaście lat potem wprowadził w czyn.

Tymczasem po strasznem i przygnębiającem pierwszem wrażeniu, jakie wywarł na całym narodzie ostateczny upadek Państwa Polskiego, który, pomimo przewidywań i przestróg trzeźwo patrzących patrjotów, spadł jak grom z jasnego nieba wśród roztańczonych i rozamorowanych magnatów i karmazynów polskich, nastąpił okres pewnego skupienia się, pewnej dążności do poważniejszego zastanowienia się nad przyszłością, która, zasnuta ciężką, nieprzenikniona mgłą niepewności, zapowiadała się smutno, a nawet tragicznie.

Ziemie polskie, dziedzina Chrobrych, Kazimierzów, Jagiellonów, Batorych, Sobieskich, rozdarta na trzy części, Państwo Polskie wykreślone z listy żyjących, a nawet samo imię: „Polska" przestało istnieć...

Oczywiście w pierwszym rzędzie umysły światlejsze i charaktery dzielniejsze ocknęły się z tego chwilowego letargu i, nie widząc możności na innej drodze ratować przynajmniej to, co uratowane być jeszcze mogło, starały się zachować w niepokalanej czystości i poszanowaniu język ojczysty, słusznie mniemając, że dopóki nieskalana mowa polska istnieć będzie, dopóty Polska, choć wymazana z kart geograficznych, istnieć nie przestanie i trwać będzie w sercach jej synów.

W tym celu grono zacnych i mądrych patrjotów, ze Stanisławem Sołtykiem *), biskupem Albertrandym, Stanisławem Potockim i Franciszkiem Dmochowskim na czele, zawiązało Kółko, mające na celu krzewienie nauki polskiej, a przedewszystkiem pielęgnowanie mowy ojczystej. Kółko to, zgromadzające się u obcego pochodzeniem, lecz duszą i sercem zacnego Polaka, biskupa Albertrandy'ego, pod przewodnictwem St. Sołtyka, postanowiło na jednem z takich posiedzeń, odbytem dn. 16 lipca 1800 r., zawiązać Towarzystwo Przyjaciół Nauk, aby jako zalegalizowane i prawnie istniejące stowarzyszenie tem snadniej mogło rozwijać swą działalność.

Do grona założycieli zaproszono Staszica, który na pierwsze wezwanie przybył do Warszawy i został jednym z założycieli tego Towarzystwa, które przez 30 lat swego istnienia, t. j. do chwili rozwiązania go przez rząd moskiewski po rewolucji 1831 r., stało nietylko na straży nauki polskiej i największego skarbu, jakim jest dla narodu język ojczysty, ale jednocześnie, w myśl Staszica, popierało zawsze stosowanie wiedzy i umiejętności do celów praktycznych, mogących przynieść pożytek krajowi i narodowi.

Pierwsze posiedzenie prywatne Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się dn. 25 listopada 1800 r., na którem wybrano na prezesa czcigodnego biskupa Albertrandy'ego, a na sekretarza — Franciszka Dmo-

---

*) *St. Cieszkowski:* „Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego" 1807—1815—1831. Warszawa, 1891 r.

chowskiego. Sprawa organizacji Towarzystwa była pomyślnie załatwiona, należało obecnie postarać się o zatwierdzenie statutów Towarzystwa, zwrócono się więc do ks. arcybiskupa Gnieźnieńskiego Krasickiego, posiadającego duże wpływy na dworze berlińskim i cieszącego się niejaką sympatją króla Fryderyka-Wilhelma. Dzięki poparciu arcybiskupa Krasickiego król pruski zatwierdził statuty i dn. 9 maja 1801 r. odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa.

W tej samej epoce, kiedy Polacy byli zupełnie odsunięci od wszelkiego udziału nietylko już w rządzie, ale nawet i od spraw społecznych, w czasach, kiedy wszelkie sprawy, czy to natury politycznej, czy administracyjnej, czy jakiejkolwiek innej, załatwiał obcy, nasłany urzędnik pruski, utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk pobudziło wielu do czynu, czy to w formie zasilania go ofiarami pieniężnemi na szerzenie jego celów, czy też pracami naukowemi. Tak czyniło wielu, ale najbardziej czynnym, najhojniejszym i najgorętszym orędownikiem Towarzystwa stał się Stanisław Staszic. Zasilał je swemi cennemi pracami naukowemi, składał nieustannie, nieraz znaczne ofiary. Towarzystwo nie posiadało własnej siedziby i zmuszone było odbywać swe posiedzenia w mieszkaniach prywatnych, to u biskupa Albertrandy'ego, to u Stanisława Potockiego lub u St. Sołtyka, a publiczne w bibljotece ks. ks. Pijarów, nieodpowiedniej na tego rodzaju uroczyste zgromadzenia. Staszic w 1800 r. nabył posesję przy ul. Kanonji, na której dawniej istniały trzy kurje kanoniczne, lecz spaliły się, i wystawił w 1806 r. dwa domy, własnym kosztem je urządził

i oddał je Towarzystwu *), a ponadto bogaty swój, latami gromadzony księgozbiór i gabinet przyrodniczy wcielą do zbiorów Towarzystwa, wreszcie dochody z własnych wydawnictw oddaje Towarzystwu, — jednem słowem jest istotnym dobroczyńcą instytucji, stając się jej duszą.

Nie spuszczając ani na chwilę z oczu celu, aby dobytkiem wiedzy i umiejętności oraz wynikami badań naukowych zbogacać kraj i naród, przedsiębrał w latach 1804 i 1805 podróże do Karpat, aby wydrzeć tajemnice ich wnętrza, ułatwiając tym sposobem wydobycie z łona ziemi ukrytych tam bogactw, tak niezbędnych dla kraju.

Uzbrojony gruntowną wiedzą i nabytą we Włoszech praktyką w dziedzinie badań geologicznych, pełen młodzieńczego zapału, Staszic przeprowadza ścisłe badania tych gór i ich wnętrza, a wynikami tych badań dzieli się ze społeczeństwem w swem kapitalnem dziele p. t. „*O Ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacji*", ogłoszonem drukiem w 1805 r. Podróże te i badania w górach Karpackich dały Staszicowi sposobność poznania dokładnie bogactw, znajdujących się wewnątrz naszej ziemi, co nasunęło mu myśl rozwinięcia górnictwa krajowego, którego z tak wielkim pożytkiem dla Polski dokonał później.

* * *

*) Szkice historyczno-obyczajowe Fr. Sobieszczańskiego, zebrane przez Al. Kraushara i wydane p. t. „Dzielnica Staromiejska w Warszawie" t. 1. Wydawnictwo „Bibljoteki Dzieł Wyborowych".

Podczas, gdy zdala od zgiełku wielkoświatowego, w zacisznych sklepionych salach gmachu na Kanonji grono uczonych i pisarzy, ze Staszicem na czele, pracowało nad szerzeniem wiedzy i badaniami naukowemi, — tam, na szerokim świecie huczał huragan wielkiej epopei napoleońskiej.

Już z oddali dochodziły odgłosy, z początku słabe, potem coraz silniejsze, bojów homerycznych, już w niejednem sercu polskiem zatliła się iskierka nadziei, że zwycięskie orły francuskie rozkują żelazne pęta niewoli. Zdawało się, że krwawa ofiara legjonów polskich, że bohaterskie ich męstwo, wprawiające w podziw świat cały, nie napróżno były złożone na ołtarzu boga wojny...

Coraz bliżej podsuwała się ku ziemiom polskim, upojona zwycięstwami armja wielkiego Korsykanina, niosąc na szczytach swych proporców rzekomą wolność ludom uciśnionym. Już wódz legjonów polskich, bohaterski generał Dąbrowski rozwija gorączkową działalność w Poznańskiem, już Radzimiński, ex-wojewoda gnieźnieński *), rozsyła wici po ziemi wielkopolskiej, — Warszawa jednak, pamiętna tragicznych, niedawno przebytych chwil, jeszcze spokojna, jeszcze ciągle jakby zafascynowana sfinksowym wzrokiem pruskiego wielkorządcy Köhlera. Wreszcie nadeszła wielka chwila dziejowa: zwiastuny wolności — pierw-

*) *St. Cieszkowski:* „Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego“ 1807—1815—1831 r. Warszawa, 1891 r.

sze oddziały armji napoleońskiej dotknęły stopami swemi dawnej Jagiellonów ziemi!

Z błyskawiczną szybkością następowały odtąd wypadki dziejowe. Znienawidzony odwieczny wróg Polski, prusak ustąpił z ziemi naszej, a miejsce jego zajęła bohaterska armja francuska i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z pod ziemi wyrosłe, hufce polskie.

Naród, od tylu lat gnębiony najstraszniejszemi przeciwnościami, wiodący w poniewierce swój żywot, naród, któremu nawet drogiej każdemu nazwy nie wolno było wspomnieć, naraz ujrzał przed sobą nadzieję — świtu wolności! Entuzjazm był wielki, jednak nie powszechny. Niebawem też zachowanie się armji francuskiej i jej wodzów przyczyniło się do ochłodzenia zbyt bałwochwalczych porywów ku rzekomym oswobodzicielom. Wysoce dwuznaczna, a nawet wprost nieszczera polityka samego cesarza Napoleona względem Polaków dawała wiele do myślenia umysłom trzeźwiejszym, chłodniejszym, zapatrującym się na sprawę jedynie z punktu dobra i szczęścia własnego kraju.

Do tych ostatnich należał Staszic. Zawiedziony tyle razy w swych nadziejach, stał się niedostępnym dla zbyt gorących, zbyt spontanicznych wybuchów radości i entuzjazmu, i jakkolwie wspólnie z całym narodem odczuwał spodziewaną zmianę na lepsze w losach Ojczyzny, ciesząc się tą możliwością, to jednak zbytnio nie upajał się tem. Pomimo to, gdy otoczony aureolą sławy Napoleon zawarł na historycznym moście pod Tylżą traktat pokoju z ces. Aleksandrem I,

mocą którego utworzone zostało z ziem zaboru pruskiego — Księstwo Warszawskie, Staszic z gorliwością oddał się ponownie pracy dla kraju.

Gdy utworzono Tymczasową Komisję Rządzącą *) pod przewodnictwem St. Małachowskiego, zacnego marszałka Sejmu Czteroletniego, a do której między innymi powołany został i Józef Wybicki, dawny i wypróbowany przyjaciel Staszica, ten ostatni starał się wpływać na członków tej najwyższej w kraju magistratury w myśl swych zamierzeń, dążących w pierwszym rzędzie do usamowolnienia ludu. Pragnął on, aby przyszła Konstytucja nowo utworzonego Księstwa oswobodziła całkowicie lud i prawa jego zagwarantowała w szerszym jeszcze zakresie, niż to uczyniła Konstytucja 3-go Maja. Uważał Staszic, że swobody ludu należy oprzeć na jaknajobszerniejszych podstawach, na bezwzględnej równości wobec prawa wszystkich bez wyjątku obywateli. Te jego zamierzenia, nawet dla tak zacnych i duchem wolności owianych mężów, jakimi byli członkowie Komisji Rządzącej: Małachowski, St. Potocki, Wybicki i Bieliński, wydawały się zbyt demokratycznemi, a przedewszystkiem przedwczesnemi. Na tem tle dochodziło pomiędzy Staszicem a Stronnictwem Kontytucyjnem do gorących sporów, które nawet spowodowały chwilowe nieporozumienie pomiędzy Staszicem a St. Małachowskim. Wreszcie sprawę tę przesądził fakt: Konstytucję dla Księstwa Warszawskiego

*) Dnia 14 stycznia 1807 r., istniała do 5 października t. r. *(St. Cieszkowski:* „25 lat Rządów Konstytucyjnych w Polsce porozbiorowej" — rękopis).

oktrojował sam cesarz Napoleon, bez jakiegokolwiek bądź współudziału Polaków. Należało bez szemrania przyjąć ją i starać się w ramach zakreślonych przez genjalnego wodza, uważającego się jednocześnie za prawodawcę, rozwijać nadane swobody dla dobra i szczęścia narodu.

Wkrótce został Staszic powołany na członka Izby Edukacyjnej, pozostającej pod przewodnictwem Stanisława Potockiego; znalazł on tu ogromne i wdzięczne pole dla swej intensywnej pracy.

Stan szkolnictwa i oświaty na ziemiach polskich, z umysłu i programowo wynaradawianych przez rząd pruski, był wprost opłakany. Niezmiernie mała ilość wogóle szkół, a szkół polskich niemal brak zupełny, groził zupełnym upadkiem oświaty. Wielkie wysiłki i wspaniałe rezultaty, uzyskane przez Komisję Edukacyjną za czasów Rzeczypospolitej, zostały obrócone w niwecz. Obskurantyzm, grożący zanikiem kultury, zaczął grasować wśród narodu, a drobne mieszczaństwo i lud wiejski pozostawały w dalszym ciągu w kompletnej ignorancji.

Należało wszystko w tym względzie rozpocząć na nowo. Przedewszystkiem opracowano system edukacyjny, opierając go na szkołach elementarnych dla włościan, jako na podstawie, i stopniowo rozwijając go aż do najwyższych zakładów naukowych. W szkółkach elementarnych zastosowano jedną z najlepszych i wypróbowanych metod Pestalozzego i Lancastra, następnie szły szkoły podwydziałowe i wydziałowe, dalej wojewódzkie, czyli licea, które przygotowywały do

Szkoły Głównej (Uniwersytet), obejmującej 5 wydziałów: teologiczny, prawa i administracji, matematyczno-fizyczny, nauk lekarskich i sztuk pięknych.

Po opracowaniu systemu edukacyjnego i projektu organizacji szkolnictwa, należało przystąpić do otwarcia jaknajwiększej ilości szkół, do czego potrzebne były wielkie fundusze, których Skarb Księstwa, nękany nieustannie wielkiemi ciężarami wojennemi, nie posiadał.

Staszic i tu swoją energją, umiłowaniem sprawy oświaty i dobrem Ojczyzny wiedziony, jak zawsze, bardzo wiele dokonał i jemu to niezaprzeczenie należy się zasługa, że z chwilą przechodzenia Księstwa Warszawskiego pod berło Aleksandra I-go istniało już 1,200 szkółek elementarnych dla włościan, 20 szkół podwydziałowych, 18 wydziałowych, 12 wojewódzkich (liceów), Konwikt na Żoliborzu, Szkoła prawa i administracji, szkoła lekarska, szkoła położnicza, 2 instytuty kadeckie, instytut głuchoniemych, nadto 3 seminarja nauczycieli wiejskich, oraz kilka wzorowo urządzonych szkół żydowskich.

Dzięki Staszicowi, który uratował od ostatecznej zatraty t. zw. fundusze edukacji publicznej, oparte na dobrach pojezuickich, stworzono w ciągu niespełna 10 lat wcale świetny, jak na ówczesne czasy, stan szkolnictwa polskiego. Wszędzie, czy to przy zakładaniu szkół, czy przy opracowywaniu programów, czy przy staraniach o potrzebne fundusze na utrzymanie szkół, nazwisko Staszica figurowało na pierwszem miejscu, a niezmordowana praca jego i wytrawny sąd zawsze przyczyniały się do pomyślnych rezultatów.

Zajęty sprawą oświaty i szkolnictwa, poświęcając jej wiele pracy i czasu, nie zaniedbuje Staszic jednak i innych prac, a szczególnie w umiłowanem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, w którem wkrótce zajmuje naczelne stanowisko.

Nadszedł rok 1808, który zaznaczył się w życiu Staszica tem, że po tylu latach gorliwej, ofiarnej, a zawsze tak płodnej pracy dla Ojczyzny, zostaje mianowany Referendarzem Rady Stanu, a więc otrzymuje nareszcie stanowisko rządowe, i jakkolwiek nieodpowiednie swym wysokim zdolnościom i zasługom, ale bądź co bądź stanowisko, którego mu dawniej odmawiano. Przyjmuje Staszic ten urząd i gorliwie spełnia przywiązane do niego funkcje.

Po krótkiej chorobie, dn. 10 sierpnia t. r. umiera ks. Biskup Albertrandy, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk — i gdy przyszło wybierać nowego prezesa, jednogłośnie za najgodniejszego tego zaszczytu — uznano Staszica.

Nowa ta godność wywołała u Staszica nowy wysiłek i nowy zasób energji i pracy nad rozwojem tej instytucji. Od chwili objęcia przez Staszica naczelnego kierownictwa tej instytucji, daje się zauważyć w jej dążeniach pewien zwrot, w tym kierunku, aby działalność jej skierować do celów praktycznych. Zgodnie z sentencją, wypowiedzianą przez Staszica, że *„umiejętności dopóty są próżnym wynalazkiem, czczym tylko rozumu wywodem, dopóki nie są zastosowane do użytku narodów“*, Towarzystwo zaczyna się bardziej zajmować położeniem Kraju, potrzebami ludu, jednem

słowem: usiłuje sprowadzić uzyskane prawdy naukowe z wyżyn teorji do poziomu codziennego życia.

Dbając nieustannie o bezpośrednie zyski, jakie kraj może wyciągnąć z postępów nauki i wynalazków, Staszic popierał wszelką inicjatywę, wszelkie wysiłki czy to nowego sposobu fabrykacji, czy praktycznego zastosowania wynalazków.

Gdy Staszic dowiedział się, że mieszkaniec Hrubieszowa, niejaki Abraham Stern, wynalazł maszynę rachunkową do 4-ch działań arytmetycznych, wezwał go do Warszawy, udzielił mu pomocy materjalnej i wykierował go na znakomitego mechanika, który zbogacił kraj wieloma praktycznymi wynalazkami.

Gdy po niejakim czasie Staszic chciał Sterna wprowadzić do Towarzystwa, spotkał się z silną opozycją ze strony członków z powodu, że Stern był żydem, wobec czego Staszic zagroził usunięciem się i dopiero wówczas zgodzono się przyjąć Sterna do grona swego.

Staszic, od chwili wybrania go na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk i mianowania Referendarzem Rady Stanu, podwaja się, potraja; od wczesnego ranka do późnej nocy pracuje nieustannie, dzieląc swój czas i energję pomiędzy Izbę Edukacyjną, Radę Stanu i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a pomimo to znajduje jeszcze czas, aby w źródłowej pracy p. t. „*O statystyce polskiej*“ wykazać, mającemu się wkrótce zgromadzić I-mu Sejmowi Księstwa Warszawskiego, zasoby kraju, wyliczyć ilość wojska, jaką kraj bez wysiłku dostarczyć może (obliczył na 250,000

ludzi) i podać zarazem sposób uzyskania odpowiedniej ilości podatków bez przeciążenia mieszkańców, wykazując stosowny ich rozkład i t. d.

W czasie zawieruchy wojennej, która znów rozpętała się w 1809 r. na ziemiach polskich, w kwietniu t. r., przed chwilowem zajęciem Warszawy przez austrjaków, gdy rząd Księstwa Warszawskiego z rozkazu Napoleona wyjechał do Torunia, Staszic w charakterze Referendarza Rady Stanu towarzyszył mu i przebył w grodzie Kopernika 2 miesiące; poczem, gdy wszystko wróciło w Warszawie do dawnego porządku i zwycięskie wojska polskie pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego nietylko wypędziły austrjaków z Księstwa, lecz odebrały im lwią część ich zaboru, powrócił Staszic z rządem do Warszawy. Tegoż roku dn. 22 grudnia zagaił Staszic po raz pierwszy, jako Prezes, posiedzenie publiczne Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na którem złożył hołd zwycięskim wojskom polskim oraz podziękował gen. Dąbrowskiemu za ofiarowane Towarzystwu jego dzieło p. t. „Historja legjonów".

Rok 1810 przynosi Staszicowi dawno zasłużone odznaczenie: zostaje mianowany Radcą Stanu. Od tej chwili Staszic staje się dygnitarzem państwowym, nie zmienia to jednak w niczem ani jego zachowania się, ani dotychczasowego trybu życia. Tem gorliwiej tylko pracuje, widząc przed sobą obszerniejsze pole działania.

Podczas gdy Księstwo Warszawskie, ten poroniony twór wielkiego genjusza, pomimo ciężkich warun-

ków w jakich się znajdowało tak pod względem finansowym, jak również politycznym, zaczęło się rozwijać pomału; szczególnie dzięki niezmordowanej pracy i wysiłkom St. Potockiego i Staszica posuwała się naprzód sprawa oświaty, — gwiazda Napoleona zaczyna blednąć.

Nadchodzi nieszczęsny dla niego rok 1812, rok klęski. Wyprawa do Rosji, w której młoda a dzielna armja polska, pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, bierze czynny i ważny udział, kończy się odwrotem, mającym znamienne cechy pogromu. Wojska rosyjskie, w pogoni za Wielką Armją, wkraczają 8 stycznia 1813 r. w granice Księstwa Warszawskiego i pod dowództwem feldmarszałka Barclay de Tolly zajmują je. Rząd Księstwa Warszawskiego opuszcza stolicę i kraj, udając się do Drezna, — Staszic jednak pozostaje w Warszawie.

Nigdy nie dzielił Staszic z innymi bałwochwalczego uwielbienia dla Napoleona, nie dowierzał on jego dobrym intencjom względem Polski i narodu polskiego i, jakkolwiek po utworzeniu Księstwa Warszawskiego wziął czynny udział w rządzie, lecz uczynił to jedynie dlatego, że przekonany był, iż współpraca jego bądź co bądź przyniesie pożytek krajowi. I nie mylił się Staszic pod tym względem. Natomiast zawsze silnie był przekonany i wierzył, że przyszłość i zbawienie Polski zależne jest od Rosji, wierzył, że ścisłe przymierze tych dwóch narodów, z których jeden przedstawiał potęgę, a drugi kulturę, oparte na wzajemnem poszanowaniu indywidualnych swych odręb-

ności, doprowadzi w przyszłości do stworzenia wielkiego Zrzeszenia Narodów Słowiańskich, w którem rola Polski stanie się jedną z najbardziej przodujących, jeżeli nie całkiem pierwszorzędną.

Z powodu tych pojęć, wygłaszanych przez Staszica głośno, szerzonych słowem i pismem, nastąpił pewien rozłam pomiędzy nim a społeczeństwem, które pozostawało wciąż, pomimo ostatecznego upadku Napoleona, pod suggestją tego bądź co bądź wielkiego genjusza. Narodowi, w którym duch rycerski nie wygasł doszczętnie, wielkie czyny wojenne, aureola, którą był otoczony Wielki Napoleon, a nawet urok niewoli wielkiego wygnańca, na długie lata wszczepiły wiarę w niego — i z tą wiarą ginie bohaterski ks. Józef w Elsterze, ratując honor Polski...

Dziś, w perspektywie stu przeszło lat, gdy nawet najdrobniejsze ówczesne fakty, wydarzenia i myśli, z krytycznym skalpelem w ręku, badane są przez beznamiętnych, poważnych a chłodnych historjografów, sąd historji, w przeciwieństwie z ówczesnym sądem opinji publicznej, nie rzuci kamieniem potępienia na Staszica za jego wierzenia polityczne.

Wszak podobnych, a nawet tych samych pod tym względem pojęć politycznych był Adam ks. Czartoryski, jeden z najzacniejszych Polaków, który czynem dowiódł w chwili krytycznej, że miłość Ojczyzny i godność Polaka stawia wyżej ponad swą własną, choćby najkunsztowniej zbudowaną, ideologję polityczną.

Niestety, Staszicowi nie było danem wykazać tak dobitnie, tak faktycznie, jak Czartoryskiemu, swej bez-

granicznej miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, której dowody jednak dawał nieustannie przez cały ciąg swego długiego, pracowitego i ofiarnego żywota.

Że Staszic nie był w płytkiem znaczeniu tego słowa „stronnikiem“ rządu moskiewskiego i jego *règime'u*, jakimi niestety byli niektórzy z ówczesnych dygnitarzy Polaków, a nawet kilku z wyższych wojskowych, wystarczy zaznaczyć, że miał on w osobie W. Ks. Konstantego, wodza armji polskiej, a *de facto* wielkorządcy carskiego — śmiertelnego wroga. A wiadomo przecież, że ów północny, nawpół barbarzyński satrapa niewdzięczny dla „sług caratu“ niegdy nie był, zato dla prawdziwych, szczerych patrjotów polskich — istnym był katem.

Staszic, po upadku Napoleona, wierząc silnie, że nowa zorza wschodzi nad polskiem niebem, ogłasza pismo p. t. *„O równowadze Europy“*, w którem, wykazując wady w polityce i wogóle w charakterze narodów rasy łacińskiej, wzywa narody słowiańskie do połączenia się w jedną rzeszę pod berłem rosyjskiem, a po kongresie Wiedeńskim wydaje drugą w tym względzie odezwę, p. t. *„Ostatnie moje przestrogi dla Polski“*, w której, popierając tę samą ideę, radzi, aby się łączyć z Rosjanami i oświecać się.

IV.

Pod nowemi rządami. — Staszic mianowany Dyrektorem generalnym Przemysłu i Handlu. — Coraz większy rozdźwięk ze społeczeństwem. — Staszic przyobleka w czyn swe dawne marzenia. — Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie.

Wkrótce po zajęciu przez wojska rosyjskie, pod dowództwem feldmarszałka Barclay de Tolly, Księstwa Warszawskiego, ustanowiono Radę Najwyższą Tymczasową Księstwa pod przewodnictwem gubernatora Łanskoja *). W kwietniu 1814 r. Staszic powołany został do Komitetu Organizacyjnego cywilnego, który powstał pod przewodnictwem wojewody Tomasza hr. Ostrowskiego. Zadaniem tego Komitetu było opracowanie przyszłej organizacji władz rządowych.

Gdy na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. utworzono z części Księstwa Warszawskiego — Królestwo Polskie i oddano go cesarzowi Aleksandrowi, Staszic został mianowany w Rządzie Tymczasowym Radcą Stanu i Dyrektorem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, oraz członkiem wydziału edukacji w Departamencie Oświecenia Narodowego, wreszcie w grudniu t. r., po zorganizowaniu stałego rządu Królestwa Polskiego, Staszic został potwierdzony na stanowisku

*) *St. Cieszkowski:* „Aleksander I a Konstytucja" (część IV i V). Warszawa — Lwów, 1909.

Radcy Stanu oraz mianowany Dyrektorem generalnym wydziału Przemysłu, Handlu i Kunsztów w Rządowej Komisji (Ministerstwie) Spraw Wewnętrznych, oraz Dyrektorem Komisji wychowania publicznego i prezesem Komisji egzaminacyjnej.

Jak widzimy z wyliczonych wyżej urzędów i godności, piastowanych przez Staszica, obarczony on był tak ogromną pracą, że dziwić się należy, jak mógł jej wydołać, a nie zapominajmy, że oprócz tego poświęcał wiele czasu Towarzystwu Przyjaciół Nauk oraz sprawom swego Hrubieszowa i jego ludności wiejskiej.

Bodźca i sił do tak wytężonej pracy dodawała Staszicowi zapewne ta okoliczność, że idea jego połączenia losów Polski z Rosją przyoblekła się w konkretne formy. Idei tej bowiem nietylko nie porzucił, lecz owszem, w miarę jak wypadki dziejowe rozwijały ją w rzeczywistości, umacniał się w niej, wierząc coraz silniej w zbawienne jej skutki dla Ojczyzny.

To uporczywe trwanie Staszica na tem stanowisku, wobec coraz bardziej i jaskrawiej ujawniających się ze strony rządu moskiewskiego, a przedewszystkiem W. Ks. Konstantego, tendencyj do gwałcenia zaprzysiężonych przez cesarza Aleksandra swobód konstytucyjnych, pogłębiło jeszcze bardziej niechęć społeczeństwa do Staszica, do czego w dużym stopniu przyczynił się fakt, że na wyraźne żądanie W. Ks. Konstantego, na posiedzeniu Rady Stanu, jako zastępca Ministra Oświecenia Publicznego, podpisał on uchwałę, ustanawiającą, wbrew konstytucji, cenzurę prewen-

cyjną. Staszicowi przyznawano wielkie zasługi na polu naukowem, społecznem, oświatowem, zarzucano jednak tak niepopularne wśród szerokich warstw narodu stanowisko względem Rosji.

Staszic jednak, czysty w swem niepokalanem uczuciu dobrego i wiernego syna Ojczyzny, nie zwracał uwagi na objawy tej niechęci społeczeństwa i, idąc śmiało drogą obowiązku, pracował nieustannie, poświęcając swój czas, wiedzę, zdolności i praktykę, zdobytą wieloletnią pracą na różnych polach swej działalności, — dla dobra Kraju i narodu.

W ministerstwie Spraw Wewnętrznych, jako Dyrektor generalny wydziału Przemysłu i Handlu, w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego, jako Dyrektor Komisji wychowania, był Staszic najbliższym i najgorliwszym współpracownikiem ministrów Mostowskiego i Potockiego, zastępując często tego pierwszego w funkcji Ministra Spraw Wewnętrznych. Cieszył się też Staszic również uznaniem i poparciem ks. Namiestnika Zajączka, który wysoko cenił w nim znakomitego organizatora i administratora, pod zwierzchnictwem którego tak ważne gałęzie administracji krajowej, jak przemysł i handel oraz wychowanie publiczne zaczęły świetnie się rozwijać.

Staszic, pomimo swych tak licznych prac i odpowiedzialnych zajęć, nietylko nie zaniedbywał włościan w swych dobrach Hrubieszowskich, lecz nieustannie opiekował się nimi, pomagał im i obmyślał środki trwałego zapewnienia im bytu.

W 1816 r. doprowadza do skutku oddawna powzięty projekt usamowolnienia swych poddanych i udarowania ich ziemią. W tym celu poświęca swój majątek hrubieszowski, oddając go bezpłatnie na własność zamieszkującej na jego obszarach ludności wiejskiej i miejskiej. Aby jednak utrwalić ten dar i jednocześnie związać obdarowanych pewnymi warunkami, zapewniającymi, że dzieło jego nie zostanie przez złą wolę lub nieumiejętność spaczone, zawarł z obdarowanymi kontrakt, na mocy którego utworzone zostało Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie.

Głównym celem tego Towarzystwa, obejmującego miasto Rubieszów *) z przedmieściami Sławin i Pogórze, oraz osady: Podzamcze, Czernięcin, Bohorodyca, Jarosławiec, Bosieniec i część osady Putrzowiec, było udoskonalenie rolnictwa i przemysłu oraz wpólne ratowanie się w nieszczęściach. Na czele Towarzystwa stała Rada Gospodarcza, złożona z 6-ciu radnych, z dziedzicznym prezesem, czyli naczelnikiem Rady na czele. Pierwszego prezesa wyznaczył sam Staszic, został nim jego przyjaciel Józef Grothus. Wybór 6-ciu radnych odbywał się za pomocą wyborów pośrednich, mianowicie każda osada wybierała wśród posiadaczy gruntu pewną ilość wyborców, którzy głosowali na radnych. Co dwa lata dwóch radnych ustępowało, a na ich miejsce wybierano nowych. Każdy radny, poza bezpośredniemi obowiązkami, wypływającemi

*) Hrubieszów nazywano dawniej Rubieszowem.

z jego stanowiska, pełnił jednocześnie w swej osadzie funkcje dozorcy porządku oraz przepisów i rozkazów rządowych. Za swoją pracę radni nie pobierali wynagrodzenia, ale podczas trwania mandatu byli zwolnieni od podwód dla wojska, szarwarków, kwaterunków i liwerunków.

Staszic, uważając, że 60 morgów wiedeńskich jest w zupełności wystarczające dla zapewnienia dobrobytu dla rolnika, ustanowił *maximum* posiadania ziemi dla uczestników Towarzystwa na 80 morgów wied. W razie odebrania uczestnikowi gruntu za nieuiszczenie się z przyjętych zobowiązań względem Towarzystwa, grunt ten powinien być oddany najbardziej zasługującemu bezrolnemu z pośród wyrobników, parobków lub chałupników o nienagannem sprawowaniu się, dobremu gospodarzowi, trzeźwemu i przykładnemu w życiu domowem.

Wszyscy uczestnicy Towarzystwa obowiązani są do wzajemnej pomocy. Podatki i powinności przywiązane do gruntów mają być opłacane i zaspakajane solidarnie. W razie nieszczęścia, spadłego na jednego z uczestników, wszyscy pozostali obowiązani są do okazania mu pomocy. W wypadku pożaru i zniszczenia przez ogień zabudowań, czy to mieszkalnych, czy gospodarskich, wszyscy są obowiązani pomóc pogorzelcowi do odbudowania się, w razie nieurodzaju — dostarczyć potrzebnej ilości zboża i t. d. Każda osada dzieci urodzone w niej: sieroty, bez krewnych, bez majątku, jak również podrzutków i opuszczonych przez niegodnych rodziców, obowiązana jest wziąć pod

swoją opiekę i oddać na wychowanie do lat 15-tu do bezdzietnych lub zamożniejszych posiadaczy gruntów.

Ubodzy, urodzeni w danej osadzie, kalecy nie mogący pracować, o ile nie włóczą się, lecz stale pozostają w osadzie, mają otrzymywać stałe zapomogi w ilości 10 korcy żyta rocznie, lub odpowiednią jego wartość, inwalidzi wojskowi zaś — 15 korcy żyta rocznie.

Uczestnicy nie wypełniający ściśle i sumiennie swych obowiązków będą wyłączeni z Towarzystwa, jak również i ci, którzy podlegną z wyroków sądowych karom za zbrodnie lub przestępstwa kryminalne.

Towarzystwo posiada swe własne szkoły, szpital, bank i magazyny gromadzkie.

Oto w głównych zarysach zasady tej instytucji, które wielki umysł i wysoce humanitarne uczucia Staszica podyktowały mu dla szczęścia i dobrobytu ludności wiejskiej. Pragnął on, aby jego „osada hrubieszowska" stała się wzorem dla innych tego rodzaju instytucyj, któreby drogą ewolucji, bez gwałtownych wstrząsów, doprowadziły do zniesienia pańszczyzny, tego niesprawiedliwego i szkodliwego dla kraju przeżytku wieków ubiegłych.

Niestety, szlachta ówczesna nie dorosła do zrozumienia tej wielkiej idei Staszica i wzór pozostał... bez naśladownictwa. Aczkolwiek, choć bardzo nieliczni, byli jednak zwolennicy Staszicowskiej instytucji, między innymi słynny żołnierz-poeta, generał Franciszek Morawski, który już po zgonie Staszica tak pisał do jego przyjaciela, Kajetana Koźmiana: *„miałem*

myśl kupić sobie zagrodę w Hrubieszowie i wpisać się między tamtejszych włościan, nikt do tego czasu tego nie uczynił, a byłoby to najpiękniejszem uczczeniem pamięci wielkiego obywatela. Ale, jak się dowiedziałem, wszystko rozkupiono..."

Staszic pragnąc, aby dzieło, dla którego poświęcił nietylko ogromny majątek, lecz i lata całe pracy i trudów, miało niewzruszone podstawy trwałego bytu i dalszego rozwoju, a słusznie obawiając się, że Nowosilcow, lub ktoś inny, tego samego pokroju „działacz" moskiewski, będą dążyć do zniszczenia Towarzystwa, wystarał się za pośrednictwem Ministra Sekretarza Stanu Ign. Sobolewskiego, że cesarz Aleksander zatwierdził dn. 13/25 czerwca 1822 r. statuty Towarzystwa, przysyłając jednocześnie Staszicowi bardzo uprzejmy list, własnoręcznie podpisany, następującej treści *):

„Panie Radco Stanu Staszic!

Wyrokiem moim na dniu dzisiejszym, zatwierdzając Towarzystwo wspólnego ratowania się, dla którego zrzekłeś się własności hrubieszowskiej, uznałem prawdziwe zadowolenie, w którym najszczerzej Cię upewniam.

Za widoki zaś Twe filantropiczne, z pojęcia których wyrzekłeś się tak szlachetnie

*) Dosłowną treść listu ces. Aleksandra I-go do Staszica podaje Bol. Limanowski w przypisach do swego życiorysu p. t. „Stanisław Staszic". Warszawa.

znacznego majątku, w przekonaniu, że wpłyniesz na postępy ukształcenia i dobro klasy ludu, tyle się zajęcia godnego, znajdziesz w swej duszy dostateczne wynagrodzenie.

Przyjm Panie Radco Stanu Staszic wyznanie mojej życzliwości

Aleksander"

Zorganizowawszy w ten sposób Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie i zapewniwszy, jak mu się zdawało, przyszłość temu największemu swemu dziełu, które było jakby ukoronowaniem działalności całego życia, Staszic nie zapomniał o nim i w testamencie, sporządzonym w 1822 r., zapisując na rzecz jego pozostałą resztę dóbr hrubieszowskich.

Niestety nadzieje wielkiego filantropa nie spełniły się w tym stopniu, jak się on tego spodziewał. I choć Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, pomimo nieustannych zakusów władz moskiewskich, szczególnie za czasów paskiewiczowskich — istniało wciąż, ale względnie słabo rozwijało się, pomimo to stanowiło ono niezwykle pożyteczną placówkę kulturalno-gospodarczą, szerzącą wśród tamtejszego ludu wiejskiego zdrowe zasady i poczucie godności obywatelskiej, a jednocześnie silnie stało na straży interesów narodowych.

W tym stanie przetrwało Towarzystwo do powstania w 1863 r., po upadku którego Komitet Urządzający, pod przewodnictwem ks. Czerkasskiego, usunąwszy ówczesnego, czwartego z rzędu, prezesa Towarzystwa Gustawa Grothusa, pod pozorem dokonania

koniecznych, ze względu na zmianę ekonomicznej sytuacji kraju, poprawek Ustawy Towarzystwa, przystąpił do jego reorganizacji. A w jakim duchu została przeprowadzona owa reorganizacja nietrudno się domyśleć; dość powiedzieć, że od tej chwili prezesami Rady Towarzystwa mianowani byli podrzędni urzędnicy kancelarji gen. - gubernatorów, wykazujący dostateczną gorliwość i umiejętność rusyfikacji.

Wielka instytucja, utworzona tak mozolnym nakładem pracy i majątku przez szlachetnego filantropa, stała się jeszcze jednym terenem więcej, na którym barbarzyński zaborca prowadził swą niecną eksterminacyjno - rusyfikatorską politykę, nie omieszkując jednocześnie rujnować ją materjalnie swą specyficznie rosyjską — gospodarką dewastacyjną.

V.

Prace i ofiary Staszica dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Uznanie dla jego zasług. — Staszic twórcą górnictwa krajowego. — Zmiana wiatru. — Nieporozumienia z ministrem ks. Lubeckim. — Staszic zostaje Ministrem Stanu. — Dymisja. — Usunięcie się od świata. — Ostatnie chwile i zgon. — Testament. — Zakończenie.

W 1820 r., na przedstawienie Komisji Rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego i przy poparciu osobistem Staszica, ks. namiestnik Zajączek oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk bezpłatnie grunta, pozostałe po zniesionym kościele i klasztorze ks. ks. Dominikanów t. zw. Obserwantów, pod budowę własnego gmachu, którego brak, wobec coraz zwiększających się zbiorów i rozwoju działalności Towarzystwa, dawał się bardzo odczuwać.

Staszic, uzyskawszy od rządu plac, postanowił własnym kosztem wystawić gmach, godny tej pierwszej w kraju instytucji naukowej. Porozumiał się ze słynnym ówczesnym budowniczym Corazzi'm i oddawszy do jego dyspozycji potrzebne na ten cel fundusze, osobiście wglądał w postępujące prace nad budową gmachu. W kilka lat potem z jego inicjatywy, ze składek publicznych, a przeważnie z jego funduszów stanął przed gmachem Towarzystwa pomnik Kopernika, dłuta sławnego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena.

W październiku 1823 r. Towarzystwo Przyjaciół

Nauk wprowadziło się do nowego, własnego gmachu. Na pierwszem publicznem posiedzeniu Towarzystwa, odbytem w nowej siedzibie, zgotowano Staszicowi niezwykle serdeczną, entuzjastyczną wprost owację. Piękną, pełną serdecznego uczucia i polotu mowę, wyrażającą wdzięczność i hołd Staszicowi, wygłosił prof. Uniw. Fryderyk hr. Skarbek, a jednogłośną uchwałą postanowiono uczcić wieloletnie i tak znakomite zasługi Staszica, umieszczając jego popiersie w sali posiedzeń.

Był to jeden z piękniejszych, choć niestety tak rzadkich, dni w życiu wielkiego męża. Społeczeństwo, zapomniawszy o nurtującej je niechęci do Staszica z powodu rozbieżności poglądów politycznych, umiało się wznieść ponad nią i w szlachetnym odruchu oddało tak bardzo zasłużony hołd wielkiemu uczonemu i filantropowi.

Niebawem miały przyjść dla Staszica dni smutne, pełne zwątpień i osamotnienia, z których go wyrwała nieubłagana śmierć.

*
* *

Jeszcze jedną piękną kartę posiada Staszic w bogatej swej księdze życia, zapisanej złotemi zgłoskami wielkich czynów i wielkiego umiłowania Kraju.

Staszic, w młodzieńczych jeszcze latach, jako zapalony geolog, badając wnętrze gór, doszedł do przekonania, że w głębi naszej ziemi kryją się wielkie bogactwa przyrodzone, które przy umiejętnej eksploatacji zbogacić mogą kraj. Pracował więc w tym kie-

runku wiele, przeprowadzał ścisłe badania, a wyniki ich ogłaszał w znakomitych swych dziełach. Z chwilą, gdy został Dyrektorem wydziału Przemysłu i Handlu, otoczył Staszic szczególniejszą opieką górnictwo krajowe. Z jego inicjatywy i za jego poparciem utworzona została w Kielcach Komisja Górnicza, przemianowana później na Dyrekcję Górniczą, założył tam również szkołę górniczą, czyli akademję.

Pragnąc i dążąc nieustannie, aby górnictwo krajowe rozwinęło się, wystarał się Staszic o cały szereg ulg i przywilejów, tak dla tego przemysłu, jak również dla górników, między innemi o uwolnienie tych ostatnich od służby wojskowej, o zwolnienie okolic górniczych od postoju wojska i t. d. Poza tem utworzył dla pracujących w górnictwie fundusz emerytalny i wogóle dbał wielce o ich bezpieczeństwo przy pracy i troszczył się o ich dobrobyt.

Pod jego dobroczynną i rozumną opieką rozwija się w kraju przemysł górniczy, w 1816 r. rozpoczęto poszukiwanie ołowiu pod Olkuszem, gdzie z polecenia Staszica próbowano również odkryć zatopione kopalnie srebra, zakładano huty żelaza i cynku, otwierano kopalnie miedzi. Z jego nakazu rozszerzono kopalnie węgla w Dąbrowie, gdzie w latach 1816—1823 powstały 4 huty cynkowe i z kopalni olkuskiej zaczęto sprowadzać galman; huty te produkowały wyłącznie na wywóz do Prus i wpłynęły na rozwój kopalń węgla.

W Suchedniowie i Ciechocinku kopano rudy żelazne, w Białogonie założono hutę kruszców, gdzie w 1820 r. wyszły dwie bryły srebra, z których odbito

pierwsze monety dziesięciozłotowe z napisem: „ze srebra krajowego".

Jednem słowem, w ciągu kilku lat postawił Staszic górnictwo krajowe na wysokim poziomie, za co mu słusznie należy się miano „założyciela górnictwa polskiego", a widomym znakiem uznania i pamięci jego wielkich zasług pod tym względem jest nazwanie terenu, o 4 klm. oddalonego od Dąbrowy: *Polem Staszica.*

W chwili, kiedy dzięki Staszicowi górnictwo krajowe rozpoczęło świetny swój okres, ukazuje się na widowni Królestwa ks. Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, *) jeden z 5-ciu namiestników królewskich za rządu tymczasowego w 1815 r., który po usunięciu się Jana Węgleńskiego w 1821 r. zostaje mianowany po nim Ministrem Skarbu. Ambitny, pełen również, jak Staszic, zapału do czynu i pracy dla kraju, niezwykle uzdolniony, szczególnie jako finansista, jakkolwiek zupełnie innego pokroju człowiek, aniżeli Staszic, bo despota i nie zapominający nigdy o swej mitrze książęcej, Lubecki nie mógł znieść, aby ktoś inny obok niego grał jakąś wybitniejszą rolę, — a górnictwo, jak nie bez słuszności uważał, powinno być zależnem od ministra skarbu, a nie być pod juryzdykcją ministra spraw wewnętrznych, a właściwie wydziału przemysłu i handlu. Lubecki, posiadając duży wpływ

*) *St. Cieszkowski:* „Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego" 1807—1815—1831. Warszawa, 1891 r. i tegoż: „Aleksander I a Konstytucja". Warszawa — Lwów, 1909 r.

na W. Ks. Konstantego, imponujący wprost ks. namiestnikowi Zajączkowi, intrygami i osobistemi przeciw Staszicowi wycieczkami wyjednał postanowienie wyłączenia zarządu górnictwa z pod kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i przydzielenia go do zarządzanego przez siebie Ministerstwa Skarbu.

Staszica zabolało to bardzo.

Wogóle czasy zaczęły się zmieniać, osobiści przyjaciele Staszica: minister Potocki w 1820 r. ustępuje ze stanowiska i wkrótce umiera; Józef Wybicki również w tym czasie przestaje żyć; nie żyje również od lat kilku wojewoda Tomasz Ostrowski, — przychodzą na ich miejsce inni, nowi ludzie. Horyzont polityczny w Królestwie zaczyna się zachmurzać, represje wzmagają się, więzienia zaczynają się zapełniać patrjotycznie myślącą młodzieżą, w wojsku zaczynają powtarzać się coraz częściej samobójstwa i dezercje oficerów, nie mogących znieść brutalnego i godności Polaka uchybiającego postępowania W. Ks. Konstantego.

Staszic, patrząc na to, niestety zbyt późno przekonywa się, że jego marzenia o idyllicznem przymierzu Rosji z Polską zaczynają się rozwiewać w twardej, planowo obmyślanej przez Moskali polityce „objedinienja". Zbyt dumny, aby przyznać się otwarcie, że na błędnej pozostawał dotychczas drodze, zresztą wiekiem i trudami pracowitego życia zmęczony, usuwa się pomału Staszic w zacisze domowe. Wreszcie, kiedy ostatecznie odebrano mu zarząd górnictwa, który na żądanie Lubeckiego przeszedł pod jego bezpośrednie zawiadywanie, Staszic, zniechęcony do reszty i roz-

żalony, podał się w 1824 r. do dymisji, którą przyjęto, jednocześnie jednak w wynagrodzeniu tyloletniej a tak owocnej pracy i wielkich zasług, położonych na tylu różnorodnych polach działalności, mianowany zostaje Ministrem Stanu z prawem zasiadania w Radzie Administracyjnej Królestwa.

Odtąd działalność jego zaczyna słabnąć; uczęszcza jeszcze na posiedzenia Rady Stanu, pokazuje się, aczkolwiek już zrzadka, w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, ale przeważnie nie opuszcza swego skromnego mieszkania.

Ostatni raz zjawił się Staszic w Towarzystwie Przyjaciół Nauk dn. 14 grudnia 1825 r., aby zawiadomić, że nadeszła wiadomość o zgonie cesarza Aleksandra, wobec czego wyznaczone na dzień następny publiczne posiedzenie Towarzystwa zostaje odroczone.

Wiadomość o zgonie Aleksandra I-go wywarła na Staszicu wielkie wrażenie i wywołała żal, wierzył on bowiem do ostatka, pomimo wszystko, w dobre chęci i zamiary cesarza dla Polski, składając winę za pogarszające się coraz bardziej stosunki w Polsce na ludzi, którzy w jego imieniu rządzili w Królestwie, a w pierwszym rzędzie, słusznie zresztą, na W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa.

W kilka tygodni po swej ostatniej bytności w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, kiedy to zawiadomił o zgonie cesarza, Staszic nagle prawie, tknięty apopleksją *nerwową* (?), *) po dwudniowej zaledwie cho-

*) Tak podaje F. M. Sobieszczański w „Życiorysie Staszica", pomieszczonym w Encyklopedji Powszechnej wyd. Orgelbrandów.

robie zmarł dn. 20 stycznia 1826 r., o godzinie 3 po poł. *).

Na dzień przed zgonem odwiedził go dawny przyjaciel, Kajetan Koźmian, niegdyś uczeń Staszica w Akademji zamojskiej, a obecnie kolega, był bowiem również, jak Staszic, dyrektorem g-lnym w Ministerstwie spraw wewnętrznych i Radcą Stanu.

Staszic, przeczuwając bliski swój zgon, prosił go wówczas, aby po jego śmierci opiekował się jego Towarzystwem Hrubieszowskiem: *„pamiętaj,* — prosił zacny starzec, — *strzec i opiekować się mojem Towarzystwem Hrubieszowskiem. Znam twój sposób myślenia i prawość. Pisałeś za włościanami, broń i zasłaniaj tę instytucję tak od zbytecznego mieszania się rządu, jak od nadużyć tych, których nad nią przełożyłem. Niech się rozwinie, skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju. Zaklinam cię o to na miłość Ojczyzny“.*

Do ostatniego tchnienia swego ten wielki patrjota myśleć i mówić nie przestawał o Kraju, o jego potrzebach, trwożąc się o jego losy przyszłe. Wydał również rozporządzenie co do swego pogrzebu i miejsca ostatniego spoczynku, wybrał je mianowicie na Bielanach, tuż przy kościele Ojców Kamedułów. Zalecił, aby pogrzeb był bardzo skromny, jak przystało na ubogiego chrześcijanina, *„bo,* — jak mówił, — *stając przed Bo-*

*) Tę szczegółową datę zgonu Staszica podaje prof. Dickstein w broszurce p. t. „Stanisław Staszic 1755—1826. Wspomnienie w 80-tą rocznicę zgonu“. Warszawa, 1906 r.

giem, jesteśmy wszyscy równi". Oznaczył nawet ilość świec, które mają płonąć przy trumnie jego: „*światło świec jest niepotrzebne umarłemu, a użyteczne dla żyjących*" — rzekł Staszic do otaczających go. Wzamian zato kazał rozdać w dniu swego pogrzebu 10 tys. złp. biednym.

Zgon Staszica wywarł ogromne wrażenie i wielki żal w całym kraju. Społeczeństwo dopiero teraz, gdy go straciło, przekonało się, jak wielką, niepowetowaną poniosło stratę. To też umilkły dawne głosy niechęci, a powszechnie opłakiwano zgon wielkiego obywatela, zacnego przyjaciela ludzkości, niepospolitej miary uczonego i męża stanu.

Pogrzeb jego stał się wielką, imponującą manifestacją narodową, jak pisze w swych pamiętnikach Fryderyk hr. Skarbek, — nawet duchowieństwo, które nie żywiło do Staszica za życia uczuć sympatji i uważało go za odstępcę, gremjalnie wzięło udział w obchodach pogrzebowych.

Zwłoki Staszica przeniesione zostały do gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w skromnej, drewnianej trumnie, zgodnie z jego życzeniem, — w dniu pogrzebu członkowie Towarzystwa wynieśli trumnę z doczesnemi szczątkami wielkiego męża na barkach swoich aż do placu Saskiego, skąd młodzież akademicka na zmianę poniosła je na miejsce wiecznego spoczynku na Bielany.

W całem mieście podczas żałobnego pochodu życie zamarło, sklepy i biura były pozamykane, a kilkadziesiąt tysięcy narodu pieszo odprowadziło na miej-

sce wiecznego spoczynku jednego z największych Synów Ojczyzny. Żal był powszechny i głęboki. Nad grobem wspaniałą mowę wygłosił prof. uniw. Fryderyk hr. Skarbek, w której m. in. tak się wyraził: *„szczyćcie się, rodacy, bo wy śmiało wyzwać możecie inne narody, aby wam stawiły przykład, bo życie tego zmarłego ziomka waszego piękną karłę w dziejach ludzkości zapełnia...“*

Młodzież akademicka uczciła zmarłego poza gromadnym udziałem w pochodzie pogrzebowym, licznemi a serdecznemi oznakami żalu, wyrazem którego było m. in. wydanie szeregu utworów wierszowanych na cześć wielkiego patrjoty; z pomiędzy tych utworów odznaczały się przedewszystkiem trzy: Konstantego Gaszyńskiego, słynnego później poety, Supińskiego i Janowskiego; tego ostatniego w języku łacińskim.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się solennem nabożeństwem żałobnem za spokój duszy ś. p. Staszica, odprawionem w 10-ym dniu po jego zgonie w Katedrze, podczas którego wygłosił kazanie ks. kanonik Szweykowski, rektor warsz. uniwersytetu, a do zgromadzonych, wypełniających po brzegi świątynię, przemówił w podniosłych słowach Wojciech Grzymała, referendarz Rady Stanu, wysławiając wielkie zasługi zmarłego.

Te oznaki powszechnego, szczerego żalu i czci, oddawanej zmarłemu, te manifestacyjne, pełne patrjotyzmu obchody zatrwożyły i oburzyły W. Ks. Konstantego, wroga Staszica aż poza grób. W. Książę, dowiedziawszy się, że nowoobrany na miejsce zmarłego

prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, czcigodny Ursyn Niemcewicz ma wygłosić wielką mowę pochwalną na cześć Staszica na publicznem posiedzeniu Towarzystwa, wezwał go do siebie i, nie uszanowawszy majestatu śmierci, obsypał zmarłego najordynarniejszymi wyzwiskami, a jednocześnie zabronił Niemcewiczowi wygłoszenia mowy. Gdy potem wytłomaczono temu azjatyckiemu kacykowi całą niestosowność podobnego zakazu, cofnął go, ale surowo zabronił Niemcewiczowi poruszać w swej mowie polityki.

Dnia 30 kwietnia 1827 r. Niemcewicz na publicznem posiedzeniu Towarzystwa wygłosił piękną mowę, w której z poetyckim polotem i głębokiem przejęciem oddał zmarłemu cześć, jako wielkiemu patrjocie i wielkiemu dobroczyńcy ludzkości *).

Pamięć wielkich, niespożytych zasług Staszica dla Ojczyzny, jako uczonego, filantropa, męża stanu, a przedewszystkiem gorącego patrjoty, przetrwała najcięższą próbę czasu, bo oto co pisze o tym wielkim mężu współczesny nam, znany historyk literatury Ignacy Chrzanowski: **) „Ksiądz Stanisław Staszic, mieszczanin wielkopolski, to jedna z najpiękniejszych postaci, jakie wydała Polska przez wszystkie wieki swego istnienia, jedno z najszlachetniejszych i najgorętszych serc, jakie kiedykolwiek na ziemi polskiej biły, jeden z naj-

---

*) Mowa ta p. t. „Obraz życia i czynów Stanisława Staszica", pomieszczona została w XXII tomie „Roczników Tow. Przyjaciół Nauk".

**) *Ign. Chrzanowski:* „Historja literatury polskiej", cz. I. Literatura niepodległej Polski. Warszawa, 1906 r.

lepszych i najzasłużeńszych jej synów, godny stanąć obok Modrzewskiego, Skargi i Konarskiego. Modrzewskiemu nie ustępował szlachetnem sercem, Skardze — płomiennym patrjotyzmem, Konarskiemu — mądrością, a zwłaszcza siłą woli. Rozległością zaś i wszechstronnością wiedzy oraz jej namiętną, gorączkową żądzą nie dorównał Staszicowi nikt dawniej i nikt we współczesnej mu Polsce, a w Polsce późniejszej bardzo niewielu".

Prof. S. Dickstein, współczesny uczony, matematyk, w swem wspomnieniu, wygłoszonem w 80-tą rocznicę zgonu Staszica na uroczystem posiedzeniu w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie w dniu 19 stycznia w 1906 r., *) tak się m. in. wyraża o tym wielkim mężu: „W epoce przełomowej społeczeństwa polskiego w XVIII stuleciu był Staszic sumieniem narodu; w czasie odrodzenia, po nieszczęściach i klęskach krajowych, stał się jego wychowawcą i nauczycielem: *praeceptor Poloniae;* w całej swej działalności, pełnej zasług i chwały, był przodownikiem postępu i stwierdził to, co prostemi i pełnemi szczerości słowy napisał w swej autobiografji: „byłem stały w przedsięwzięciu raz obranego sposobu życia, nie zmieniłem go nigdy aż do śmierci".

Testamentem własnoręcznym, sporządzonym je-

*) „Stanisław Staszic (1775 — 1826). Wspomnienie w 80-tą rocznicę zgonu", wygłoszone na posiedzeniu Stowarzyszenia Techników w Warszawie, dn. 19 stycznia 1906 r. przez S. Dicksteina. — Odbitka z „Przeglądu Technicznego". Warszawa, 1906 r.

szcze w 1824 r. (20 sierpnia) Staszic rozporządził całym swym majątkiem, zapisując większe lub mniejsze sumy na rozmaite cele. Zaczyna go temi słowy:

„W imię Boga, — mocno przekonany będąc, że głównem przeznaczeniem człowieka na tej ziemi jest: aby dobrze czynił ludziom, aby swoimi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego za życia czynów skutki uszczęśliwiały jeszcze pokolenie następnych ludzi. Ku dopełnieniu tego przeznaczenia dążyłem ciągle przez całe życie moje. W tym jednym zamiarze z całą gospodarską oszczędnością zbierałem majątek, który niniejszą moją ostatnią wolą, stosownie, jak mi tego prawa dozwalają, tak rozporządzam...

Tu następuje długi szereg zapisów, legatów, darowizn i t. d. Przedewszystkiem całą pozostałą część swych dóbr Hrubieszowskich zapisuje na własność Towarzystwu Rolniczemu Hrubieszowskiemu, poza tem zapisuje 200 tysięcy złp. na Szpital Dzieciątka Jezus, jako fundusz dla mamek miejskich, oraz takąż sumę na utworzenie Domu Zarobkowego; dalej 100 tysięcy złp. na utrzymanie kilku chorych umysłowo przy klinice wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego; 70 tysięcy złp. na wystawienie pomnika Kopernika; 60 tysięcy złp. na fundusz dla profesora szkoły wydziałowej w Hrubieszowie; 45 tysięcy na instytut głuchoniemych i wiele innych pomniejszych zapisów.

O rodzinie swej Staszic nie wspomina w testamencie, nie ulega więc wątpliwości, że musiała wy-

mrzeć, przynajmniej najbliżsi mu: brat i siostra, którym za życia dopomógł, zapewniając im byt.

W taki szlachetny sposób, ostatnią wolą swoją przypieczętował wielki obywatel, patrjota, filantrop, uczony i mąż stanu długi szereg za życia dokonanych wiekopomnych czynów, o których pamięć przetrwa wieki, — imieniem jego ozdabiając po wieczne czasy Księgę dziejów narodu polskiego.

* * *

Nie byłby pełnym w swym całokształcie powyższy krótki zarys biograficzny wielkiego męża, gdyby go nie uzupełnić kilkoma znamienniejszemi wydarzeniami, jak również anegdotami z Jego życia, charakteryzującemi tę niepospolitą pod każdym względem postać z końca XVIII i początku XIX stulecia.

Staszic przez całe swe życie był bardzo oszczędny; wielu ze współczesnych mu, sądząc powierzchownie, nazywali go wprost skąpcem, co było z gruntu fałszywem, gdyż skąpiec zbiera, gromadzi pieniądze dla samej rozkoszy posiadania ich i napasienia ich widokiem swych zachłannych oczu, podczas gdy oszczędność Staszica miała wprost przeciwne zadanie i cel. On z magnacką, z królewską wprost rozrzutnością, wspaniałomyślnie rozdawał miljony na cele użyteczności publicznej, na oświatę, kulturę i poprawę bytu ludu wiejskiego — i to nie przez zapisy testamentowe, jak to czynią inni, lecz za życia wyzuwał się z ogromnego swego majątku na te cele szlachetne.

Gdy mu zarzucano nieczułość dla najbliższej ro-

dziny z powodu skromnego zapewnienia bytu swej siostrze i bratu, Staszic odrzekł, że sądzi, iż zapewniając siostrze byt mierny, ale dostateczny dla skromnego utrzymania się, uczynił dobrze, — *„gdybym moją siostrę uczynił panią wielkiego majątku,* — rzekł Staszic, — *zbogaciłbym tylko jedną rodzinę, podczas gdy tą samą ilością pieniędzy kilkadziesiąt familij mogę zachować od niedostatku“.*

Jakaż wysoce humanitarna i szlachetna myśl przebija się z tych słów. To nie są słowa skąpca, to nie są słowa człowieka, który z egoistycznych, niskich pobudek odmawia pomocy swej najbliższej rodzinie; to są słowa wielkiego filantropa, który dąży do najwyższego celu: uszczęśliwienia całego społeczeństwa, całego narodu!

Brata, który był młynarzem w jednym z młynów rządowych, gdy przyjechał odwiedzić bogatego i piastującego wysokie stanowiska brata, powitał Staszic serdecznie, a wypytawszy go o jego położenie, nabył dla niego prawo dożywotniej dzierżawy tego młyna, w którym dotąd pracował, jako płatny oficjalista, i oświadczył bratu, że obecnie, jeżeli będzie pracował rzetelnie i gorliwie, może mieć do zgonu zapewniony byt, a skrzętną pracą i oszczędnością może nawet zebrać pewien fundusz dla swej rodziny.

Z wiekiem oszczędność jego zwiększała się, zaczęła nawet potrochu zakrawać na dziwactwo. Żył bardzo skromnie; będąc już wysokim dygnitarzem państwowym, mieszkał w dwóch małych, skromnych pokoikach, żywił się jak najbiedniejszy rzemieślnik, przez

całe życie nie pijał żadnego innego trunku, tylko wodę i to nie tylko u siebie w domu, co by można było złożyć na karb jego nadzwyczajnej oszczędności, lecz również gdy bywał w gościnie.

Odludkiem nie był; przy końcu życia, strudzony tyluletnią pracą i zniechęcony przeciwnościami, jakie go spotykały, zaczął unikać ludzi i rzadko opuszczał swój dom, lecz wogóle, nie gustując nigdy w balach i hucznych zabawach, lubiał jednak towarzystwo, dyskusje naukowo-literackie, chętnie odwiedzał znajomych i przyjmował w swem skromnem mieszkaniu dobrane towarzystwo. Bywał częstym i mile widzianym gościem w domu ks. namiestnika Zajączka, z którym łączyły go wspólne pod wieloma względami przekonania, bywał również często na obiadach u ministra sprawiedliwości Marcina Badeniego, nie opuszczał też wieczornych przyjęć u swego dawnego ucznia i wychowanka, a dziś Prezesa Senatu, ordynata Stanisława hr. Zamoyskiego.

Staszic, prowadząc dyskusje, zapalał się, unosił się, a nie posiadając zbyt łatwej wymowy, wpadał w gniew, irytował się, szczególnie gdy prowadził dyskurs z wymownym, pełnym krasomówczej swady kasztelanem Linowskim *), lub z przezacnym ks.

*) Aleksander Linowski, poseł na Sejm Czteroletni, oficer kościuszkowski, zacięty wróg Kołłątaja, za Księstwa Warszawskiego Radca Stanu, potem był Dyrektorem wydziału poczt i policji, wreszcie Senatorem Kasztelanem za Królestwa. Osobisty przyjaciel i zaufany domownik księcia Józefa Poniatowskiego.

Onufrym Kopczyńskim, słynnym gramatykiem, z którym spierał się nieustannie o zasady pisowni i składni. Miał bowiem Staszic słabość jedną, uważał się za reformatora w dziedzinie słownictwa i piśmiennictwa, między innemi usiłował wprowadzić, jak mówił, uproszczoną pisownię; pisał więc i zalecał pisać: oiciec, Zamoiski, woina i t. d.; z tego powodu znany był, obiegający po całej Warszawie, następujący dwuwiersz:

A czy widziałeś księdza Staszica,
Co z oyca zrobił o-i-ca?

Słynny ówczesny aktor i humorysta Alojzy Żółkowski, który wsławił się śmiałemi a wielce dowcipnemi żartami, w których pozwalał sobie dotykać nawet osoby W. Ks. Konstantego, pewnego razu ze sceny tak przemówił, stosując się do gramatycznych wskazań Staszica:

„Sługa uniżon i aż do ziemi pochylon i jak inni, widzisz szanowny mężu, jestem także człowiek uczon i edukowan i w różnych tajemnicach ćwiczon..."

Można sobie wyobrazić huragan śmiechu i oklasków licznie zgromadzonej w teatrze publiczności, wśród której wysoko, na paradyzie znajdował się zacny Staszic.

Bywał on często w teatrze, lubił bowiem teatr bardzo, dla oszczędności jednak chodził na najtańsze miejsca, na paradyz, a że, jako wysokiemu dygnitarzowi, nie wypadało siedzieć między młodzieżą akademicką i pospólstwem, więc idąc do teatru, przy-

odziewał stare, wyniszczone ubranie, a głowę dla niepoznania okręcał chustką. Swoją drogą stali bywalcy paradyzu poznawali go pomimo tego przebrania i z czasem weszło w zwyczaj, że akademicy, przyszedłszy wcześniej do teatru, zatrzymywali dla p. Radcy, a później p. ministra Staszica, wygodniejsze miejsce.

W ubiorze również był Staszic bardzo skromny, tak że na ulicy wśród tłumu czynił wrażenie biednego mieszczanina, lub jakiegoś b. skromnie uposażonego podrzędnego urzędnika, za młodu jednak dbał więcej o swój wygląd zewnętrzny, a czas jakiś był pono nawet elegantem.

Dla nieznającego stosunków cudzoziemca, lub przybyłego z prowincji obywatela nielada było zagadką, kto jest ten, witany przez przechodniów z oznakami najwyższego szacunku — niepozorny staruszek, skromnie ubrany, jadący podniszczonym wolancikiem, zaprzężonym w chudego i niepozornego konia? Z trudnością przychodziło im wierzyć, że jest to wysoki dygnitarz państwowy, a jednocześnie miljonowy pan. Skoro jednak dowiedzieli się, że jest to właśnie Staszic, ów sławny filantrop, uczony i wielki obywatel, schylali i oni nisko swe głowy na znak najwyższego szacunku i podziwu dla jego wielkich zasług i cnót obywatelskich.

Staszic był surowym i karcił nieposzanowanie, czy to wieku, czy stanowiska, bez względu kto się dopuszczał tego. Mściwym jednak, ani nawet zawziętym nie był, świadczy o tem najlepiej wydarzenie, jakie go

spotkało pewnego razu: podczas samotnej przechadzki Staszic wyszedł za miasto; wracając, został w brutalny sposób zatrzymany na rogatce przez pijanego celnika miejskiego, który, pomimo oświadczenia Staszica, kim jest, w dalszym ciągu w sposób grubijański obchodził się z zatrzymanym. Wreszcie ktoś nadjechał i uwolnił Staszica od pijanego celnika. Staszic wniósł skargę i oczywiście władze sądowe pociągnęły zuchwalca do odpowiedzialności i za ubliżenie wysokiemu urzędnikowi skazały celnika na kilkomiesięczny areszt, bezpośrednia zaś jego władza przełożona wydaliła go ze służby. Po odcierpieniu kary, celnik, straciwszy posadę, która była jedynem źródłem utrzymania licznej jego rodziny, przyszedł do Staszica prosić o przebaczenie. Staszic nietylko że mu przebaczył, ale, wchodząc w jego położenie, wypłacił mu z własnej kieszeni pensję za te kilka miesięcy, które przesiedział w więzieniu, a otrzymawszy od celnika solenne przyrzeczenie, że nigdy już więcej pić nie będzie, swoim wpływem wyrobił, że przyjęto go z powrotem do służby.

Wreszcie na zakończenie należy choć pobieżnie wspomnieć o wielkiem jego dziele, nad którem pracował lat przeszło dwadzieścia (1794—1820), jest niem poemat dydaktyczny p. t. „Ród Ludzki", pomieszczony w tomach VII, VIII i IX Dzieł jego, wydanych w Warszawie w latach 1815—1821; te trzy ostatnie tomy zostały z rozkazu W. Ks. Konstantego skonfiskowane i zniszczone, tak że ledwie kilka egzemplarzy zdołano uratować od zagłady. Stanowią one dziś rzadkość nadzwyczajną.

W „Rodzie Ludzkim“ Staszic dał syntezę swych poglądów socjologicznych. Pomijając słabą formę wiersza, dzieło to jednak, a przedewszystkiem dołączone do niego uwagi naukowe, na których autor oparł wywody swego poematu, są niepospolite i wysoce ciekawe, jako wyraz dążeń tego wielkiego ducha do ideałów wszechludzkich.

I takiego to wielkiego męża, który poruszył sumienie miljonów ludzi, — szczątki doczesne kryje prosty kamień grobowy ze skromnym napisem:

STANISŁAW STASZIC

1755 † 1826.

Warszawa, dn. 22/VII. 1925 r.

KONIEC.

SPROSTOWANIE.

W zbiorze nowel Gustawa Olechowskiego p. t. „Buntownicy“ (tom XXXI „Bibljoteki Domu Polskiego“), wskutek nieuwagi poprawiającego korektę, wkradły się przestawienia wierszy *na str. 38*, wypaczające sens, a mianowicie: wiersz 12 i 13 od góry należy *przestawić* jeden na miejsce drugiego, zaś wiersz 17 od góry *skasować*, jako zdublowany i tem samem zbyteczny.

INDEKS

NAZWISK CYTOWANYCH W TEKŚCIE.

str.

Albertrandy Jan (ur. 1731 † 1808), ks. biskup zenopolitański, historyk, I-szy Prezez Warsz. Towarz. Przyjaciół Nauk 40, 41, 48

Aleksander I († 1825), cesarz rosyjski i król polski 44, 47, 57, 63, 64, 74

d'Alembert le Rond Jan († 1776), filozof i pisarz francuski 13

Badeni Marcin († 1824), minister sprawiedliwości 1820—1824 83

Barclay de Tolly Michał ks. († 1818), ros. feldmarszałek 51, 57

Bieliński Piotr hr. (ur. 1754 † 1829), pisarz W. Kor. 1787 r. senator, wojewoda 1807, prezes Sądu Sejmowego 1827 r. 45

Brisson Mathurin Jakób († 1806), naturalista i fizyk francuski. 13

Buffon Leclercs Jerzy Ludwik hr. († 1788), znakomity przyrodnik franc. 13, 23

Cetner Ignacy hr. (m. l. 1780—1800) 37

Chrzanowski Ignacy, współczesny literat, historyk literatury 78

Cieński, starosta grodowy m. l. 1760—1770. 11

Corazzi Antoni, słynny architekt włoski; przybył do Polski w 1818 r. 69

Czarniecki Stefan (ur. 1599 † 1665), wojewoda kijowski, Hetman polny kor., słynny wojownik. 10

str.
Czartoryski Adam ks. (ur. 1734 † 1823), Generał ziem podolskich 1758 34
Czartoryski Adam ks. (ur. 1770 † 1861), minister spraw zagr. państwa ros., senator wojewoda 1815 r. prezes Rządu 1831 r. 5, 52
Czartoryski Józef ks. († 1810), Stolnik Litewski 1764 r. . 29
Czerkasskij książę, prezes Komitetu Urządzającego Król. Pol. w 1864 r. 64
Daubenton Ludwik Jan Marja († 1799), dr. med., naturalista franc. 13
Dąbrowski Henryk (ur. 1755 † 1818), generał, wórca Legjonów polskich, senator wojewoda 18. r. . 5, 20, 43, 50
Dekert Jan († 1790), prezydent m. Starej Warszawy, polityk 25
Dickstein Samuel, prof., współczesny uczony, matematyk i pisarz. 75, 79
Dmochowski Franciszek (ur. 1762 † 1808), literat, publicysta 40
Drucki-Lubecki — zob. **Lubecki**. . . . . .
de Florian Claris Jan Piotr († 1794) literat i powieściopisarz frac. 23
Fryderyk Wilhelm III (ur. 1770 † 1840), król pruski od 1797 r. 41
Gaszyński Konstanty (ur. 1809 † 1866 r.), poeta i powieściopisarz. 77
Grabowski Tadeusz, współczesny literat i historyk. . . 22
Grothus Józef, przyjaciel Staszica, 1-szy prezes Hrub. Tow. Rol. 1822 r. 60
Grothus Gustaw, ostatni dziedziczny prezes Hrub. Tow. Roln. 1863 r.. 64
Grzymała Wojciech (ur. 1793 † 1871), kasztelanic Król. Pol., oficer napoleoński, potem referendarz Rady Stanu 77
Janowski Jan Nepomucen (ur. 1803 † 1888), publicysta, redaktor „Gazety Polskiej" 1830, potem emigrant we Francji, jeden z założycieli Tow. Demokr. . . 77
Karski, plenipotent ordynacji zamoyskiej 1790 — 1800 r. 32, 33

Kołłąta Hugo ks. (ur. 1750 † 1812), podkanclerzy kor., znakomity mąż stanu . . . . . *str.* 5, 25, 83
Konarski Stanisław (właściwie Hieronim) (urodz. 1700 † 1773), ks. pijar, znakomity reformator szkolnictwa, „Wskrzesiciel Nauk" 78, 79
Konstanty W. Ks. († 1831), naczelny wódz armji polskiej 1815 — 1830 r. 53, 58, 73, 74, 77, 84, 86
Kopczyński Onufry (ur. 1735 † 1817), ks. pijar, słynny gramatyk i pedagog 84
Kopernik Mikołaj (ur. w Toruniu 1473 † 1543 w Frauenburgu) 50, 69
Kościuszko Tadeusz (ur. w Mereczowszczyźnie 12.II.1746 † 15.X.1817 w Solurze) 29, 30
Koźmian Kajetan (ur. 1771 † 1856), poeta i literat, senator kasztelan 1829 r. 21, 27, 62, 75
Krasicki Ignacy (ur. 1735 † 1801), słynny poeta, ks. biskup warmiński, potem arcyb. gnieźnieński, ks. Łowicki 41
Krasiński Zygmunt (ur. 1811 † 1859 r.) 19
Kraushar Alexander, współczesny historyk, prawnik . . 42
Köhler, generał pruski, gubernator Warszawy 1798—1806 43
La Chaise, abbé, wychowawca hr. hr. Aleks. i Stan. Zamoyskich 1770 — 1780 r. 21
Lancaster Józef († 1838 w Ameryce), słynny pedagog angielski 46
Linowski Aleksander († 1820), poseł na Sejm Czteroletni, sen. kasztelan Kr. Pol. 83
Lubecki-Drucki Franciszek Ksawery ks. (ur. 1778 † 1846), jeden z pięciu namiestników Król. Polskiego w 1815 r., minister Skarbu 1821 — 1830 r. 72, 73
Łanskoy Bazyli, Gubernator Kstwa Warszawskiego 1813—1815, ros. senator 57
Małachowski Stanisław hr. (ur. 1735 † 1809), marszałek Sejmu Czteroletniego, prezes Komisji Rządzącej 1807, wojewoda i prezes Senatu Kstwa Warsz. . 5, 25, 45
Mickiewicz Adam (ur. w Nowogródku 24.XII.1798 † 1855 w Konstantynopolu) 5

Modrzewski Frycz Andrzej (ur. 1503 † 1569), słynny pisarz polityczny, myśliciel . . . . . *str.* 78, 79
Morawski-Dzierżykraj Franciszek (ur. 1783 † 1861), poeta, generał wojsk polskich, minister wojny w 1831 r. 62
Mostowski Tadeusz hr. (ur. 1766 † 1842), kasztelan raciąski 1790 r., minister spraw wewn. 1812 — 13 i 1815 –30 r., sen. wojewoda 1825 r. 59
Napoleon Wielki (ur. w Ajaccio 1769 † 5.V 1821 w Longwood), cesarz Francuzów 44, 46, 50, 51, 52, 53
Niemcewicz Ursyn Juljan (ur. 1758 † 1841), poeta, historyk, literat, sekretarz Senatu 1807 — 1813 i od 1815 — 1830, sen. kasztelan 1831 r. 77, 78
Nowosilcow Mikołaj (ur. 1762 † 1838), ros. senator, komisarz przy Radzie Stanu 63, 74
Ogiński Michał Kleofas ks. (ur. 1765 † 1833), podskarbi W. Lit. 1792, kompozytor i pamiętn. 20
Ostrowski Tomasz hr. (ur. 1735 † 1817), ekonomista, podskarbi nadw. kor. 1791 –3, wojewoda 1810, prezes Senatu 1811 — 13 i 1815 — 17 r. 57, 73
Owidzki Joachim, poseł na Sejmy 1811 i 1812 r., członek Rady Konfederacji G-lnej 1812 r. 30
Pestalozzi Jan Henryk († 1827), słynny pedagog szwajcarski 46
Poniatowski Stanisław August (ur. 1732 † 1797) król polski, obr. 1764, abd. 1795 r. 29
Poniatowski Józef ks. (ur. 1763 † 1813) Wódz Naczelny w. pol., marszałek Francji 5, 50, 51, 52, 83
Poniński Adam ks. († 1798), podskarbi w. kor., marszałek Sejmu 1773—5 r. 13
Potocki Ignacy (ur. 1751 † 1809), marszałek Wiel. Lit, znakomity polityk i patrjota 5, 25
Potocki Szczęsny (ur. 1752 † 1805), wojewoda ruski, twórca i marszałek Konfederacji targowickiej 1793 r. 37
Potocki Stanisław Kostka hr. (ur. 1757 † 1821), podstoli w. kor. 1781, generał artylerji kor. 1792, sen. wojewoda 1807, minister oświaty 1815 – 20, prezes Senatu 1818 r. 40, 45, 46, 51, 59, 73

Racine Ludwik († 1763), syn genjalnego poety i dramatop. francusk.,—poeta i pisarz franc. . . . . *str.* 23
Radzimiński Józef († 1820), wojewoda gnieźnieński 1790, potem sen. kasztelan Kstwa 1807, sen. wojewoda 1810 r. 43
Raynal Wilhelm Tomasz Franciszek († 1796), filozof i historyk francuski 13
Rousseau Jan Jakób (ur. w Genewie 29.VI 1712 † 3.VII 1778 r. w Ermenonville) 26
Sapieha Aleksander ks. (ur. 1773 † 1812), miecznik Kstwa Warszawskiego, podróżopis. 37, 38
Sapieżyna Anna z Zamoyskich, miecznikowa, córka kanclerza Andrzeja Zamoyskiego 37, 38
Skarbek Fryderyk hr. (ur. 1792 † 1866), prof. Uniw. Warsz., dyrektor Gł. Komisji Rządowej Sprawiedliwości 1854 r., ekonomista, powieściopisarz, publicysta, historyk i t. d. 70, 76, 77
Skarga Pawęzki Piotr (ur. w Grójcu 1532 † 1612 w Krakowie), ks. Soc. Jesu, wielki kaznodzieja i pisarz 78, 79
Skimborowicz Hipolit (ur. 1815 † 1880), literat 10
Sobieszczański Franciszek Maksymiljan († 1878), literat i historyk. 42, 74
Sobolewski Ignacy († 1846), minister policji 1812 — 13, minister Sekretarz Stanu 1816—25, minister sprawiedliwości 1825—1830 r. 63
Sołtyk Stanisław hr., podstoli w. kor. 1784—89 r., marszałek Sejmu 1811 r., senator kasztelan 1825, wojewoda 1831 r. 40, 41
Staszic Wawrzyniec, burmistrz m. Piły, ojciec Stanisława 9
Staszicowa Katarzyna z Mędlickich, matka Stanisława. . 9
Stern Abraham (ur. 1769 † 1842), znakomity mechanik, wynalazca, dyrektor Szkoły rabinów 1818, Członek Tow. Przyjaciół Nauk 49
Supiński Józef (ur. 1804 † r.), filozof, pisarz, w 1831 r. sekretarz dyktatora gen. Chłopickiego 77

Sylla, właściwie **Sulla Cornelius Felix**, Dyktator Rzymu w 80 r. przed N. Chr. . . . . str. 30
Szweykowski Wojciech Anzelm (ur. 1773 † 1838), ks. pijar, rektor Uniwers. Warsz. 77
Thomas Antoni Leonard († 1785), literat i pisarz francuski 23
Thorwaldsen Bertel (ur. 1770 † 1844) znakomity rzeźbiarz duński 69
Traugut Romuald (ur. † 1864), dyktator Polski 1862—1863 r. 5
Węgleński Jan († 1835), minister skarbu 1810—11 i 1817—1821 r. 72
Wybicki Józef (ur. 1747 † 1822), poseł 1767—68, na Sejm Czteroletni, konfederat barski, wojewoda 1807—13 i 1815, pisarz polityczny, twórca „Pieśni Legjonów" (mazurka Dąbrowskiego) . . . 19, 20, 22, 25, 45, 73
Zajączek Józef ks. (ur. 1752 † 1826), generał wojsk kor. 1794, gen. wojsk napoleońskich, namiestnik Królestwa Polskiego 1815 — 1826 r. 59, 69, 73, 83
Zamoyska Konstancja z ks. Czartoryskich († 1797), kanclerzyna w. kor. 28, 31, 32
Zamoyski Jan (ur. 1542 † 1605) Kanclerz i Hetman W. Kor., prawodawca, mówca, mecenas nauk, założyciel Akademji Zamoyskiej 1581, ordynacji zamoyskiej 1589, „Trybun ludu szlacheckiego" 24, 25, 27
Zamoyski Andrzej hr., ordynat (ur. 1716 † 1792), wojewoda inowrocławski 1757, Kanclerz W. Kor. 1764 — 1767 r., prawodawca 5, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28
Zamoyski Aleksander hr., XI ordynat († 1800 r.). .20, 28, 32, 33
Zamoyski Stanisław hr., XII ordynat (ur. 1775 † 1856), prezes Rządu polskiego w Galicji 1809 r., wojewoda Kstwa 1810 r., Król. Pol. 1815, prezes Senatu 1822—31 r. 20, 28, 34, 37, 41, 83
Żółkowski Alojzy (ur. 1777 † 1822), oficer wojsk Kościuszkowskich 1794, potem palestrant, znakomity aktor, humorysta, wydawca i redaktor pisma „Momus". 84

SPIS RZECZY.

(TREŚĆ).

str.

Wstęp 5

ROZDZIAŁ I.

Dzieciństwo Staszica. — Rodzice przeznaczają go do stanu duchownego —Gwałty starosty Cieńskiego.— Staszic zagranicą. — Lipsk i Getynga. — Paryż. — Studja.— Buffon i inni uczeni francuscy. — Ich przyjaźń ze Staszicem. — Wyjazd do Włoch. — Badania pokładów gór w Alpach i Apeninach. — Powrót do kraju.—Pierwszy bolesny zawód 7

ROZDZIAŁ II.

Józef Wybicki. — Staszic polecony kanclerzowi Zamoyskiemu. — W roli pedagoga. — Święcenia kapłańskie.—Probostwo w Turobinie.—Powrót do Zamościa. — Pierwsza praca oryginalna Staszica.— Sejm Czteroletni. — „Przestroga dla Polski". — Kajetan Koźmian.—Zgon ex-kanclerza Zamoyskiego.—Spotkanie Staszica z Kościuszką. — Wyjazd do Wiednia. — Zgon ex-kanclerzyny. — Proces z dawnym wychowankiem 17

ROZDZIAŁ III.

Staszic nabywa starostwo Hrubieszowskie. — Jego praca nad urządzeniem wzorowego gospodarstwa. — Nieustanna troska o poprawę bytu włościan. — Powołanie Staszica do grona założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — Przyjazd do Warszawy. — Powrót Staszica do czynnego życia naukowego i społecznego. — Podróże do gór Karpackich. — Jego dzieło o „Ziemiorodztwie gór". — Zwycięskie orły francuskie nad Wisłą. — Nadzieje Polaków. — Pokój Tylżycki i utworzenie Kstwa Warszawskiego. — Staszic w Komisji Edukacyjnej. — Staszic prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Referendarzem Rady Stanu. — Wyjazd z rządem do Torunia. — Awans na Radcę Stanu. — Upadek Napoleona. — Koniec Kstwa Warszawskiego. — „O równowadze Europy". 35

ROZDZIAŁ IV.

Pod nowemi rządami. — Staszic mianowany Dyrektorem g-lnym Przemysłu i Handlu. — Coraz większy rozdźwięk ze społeczeństwem. — Staszic przyobleka w czyn swe dawne marzenia. — Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie 55

ROZDZIAŁ V.

Prace i ofiary Staszica dla Tow. Przyjaciół Nauk. — Uznanie dla jego zasług. — Staszic twórcą górnictwa krajowego. — Zmiana wiatru. — Nieporozumienie z ministrem Lubeckim. Staszic zostaje ministrem. — Dymisja. — Usunięcie się od świata. — Ostatnie chwile i zgon. — Testament. — Zakończenie . . 67

TEGOŻ AUTORA:

Senatorowie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, 1807 — 1815 — 1831. Warszawa, 1891 r.

Cieszkowscy herbu Dołęga, monografja historyczno-genealogiczna. Odbitka z XX tomu „Złotej Księgi Szlachty Polskiej". Poznań, 1898 r.

Almanach Rochois, annuaire administratif, litteraire et commercial du Canton de la Roche. La Roche 1902.

Łuniewscy herbu Łukosz, monografja historyczno-genealogiczna. Odbitka z XXV tomu „Złotej Księgi Szlachty Polskiej". Poznań, 1903 r.

Kwestje drażliwe i niedrażliwe w oświetleniu idealisty. Warszawa, 1904 r.

Aleksander I a Konstytucja, studjum historyczne. Warszawa—Lwów, 1909 r.

Śmiej się, pajacu!... bajki i wrażenia. Warszawa, 1910 r.

Przerwana pieśń... nowele i opowiadania. Warszawa, 1911 r.

Ks. Ludwika Saska (Hr. Montignoso). **Historja mego życia**, tłumaczenie. Warszawa, 1912 r.

PRZYGOTOWANE DO DRUKU:

25 lat rządów konstytucyjnych w Polsce porozbiorowej.

Tajna korespondencja Ludwika XV-go.

Polskie rodziny utytułowane, schematyczny spis rodzin z krótkiemi informacjami oraz rozprawą o tytułach honorowych w Polsce.

Piękna daboszanka, prawdziwe, ale smutne dzieje jednej z najpiękniejszych kobiet w Polsce w XVII w.

„W A G D A“

Sp. z ogr. odp.

FABRYKA ORYGINALNYCH WYROBÓW TOW. AKC. ZAKŁ. CHEM.

LOBSZYŃSKI i S-ka

Zarząd i Biuro sprzedaży: Warszawa, Graniczna 6. Tel. 292-60.

A M O R — pomadka i płyn do czyszczenia metali.

K A O L — olejna politura.

S E R V U S — pasta do obuwia.

OBUWIE NA RATY

„EDWARD"

Marszałkowska № 67

(w podwórzu).

Dla zrzeszeń urzędniczych i kooperatyw warunki specjalne.

Powołujący się na niniejsze ogłoszenie otrzyma 20% rabatu.

KURSA HANDLOWE

pod kierunkiem Ign. Sekułowicza

WARSZAWA, ŻÓRAWIA 42

nauczają zamiejscowych przez korespondencję.

KURS I. Buchalterja (księgowość) pojedyńcza, podwójna (włoska), ameryk., bankowa, rolnicza i fabryczna.

KURS II. Rachunkowość handlowa, korespondencja handlowa polska, nauka handlu, prawo handlowe i wekslowe.

KURS III. Stenografja polska, niemiecka, handlowa oraz parlamentarna.

Opłatę ułatwia się ratami.

Prospekty na żądanie wysyła Sekretarjat Kursów DARMO.

Po ukończeniu świadectwo. Bezpłatne pośrednictwo pracy.

APARATY FOTOGRAFICZNE

Latarnie projekcyjne. Aparaty do powiększeń. Wszelkie przybory.

Poleca najtaniej

J. W. KASPRZYCKI

Warszawa, Nowy Świat 45.

PIEC PRZENOŚNY MASOLIKOWY

JANÓWEK

UL. CZERNIAKOWSKA 203
TEL 272-38
WARSZAWA

WYROBY WŁASNE: KAFLE, PIECE, KUCHNIE, KOMINKI, MUFLE I PIECE PRZEMYSŁOWE.

PROSPEKTY NA KAŻDE ŻĄDANIE.
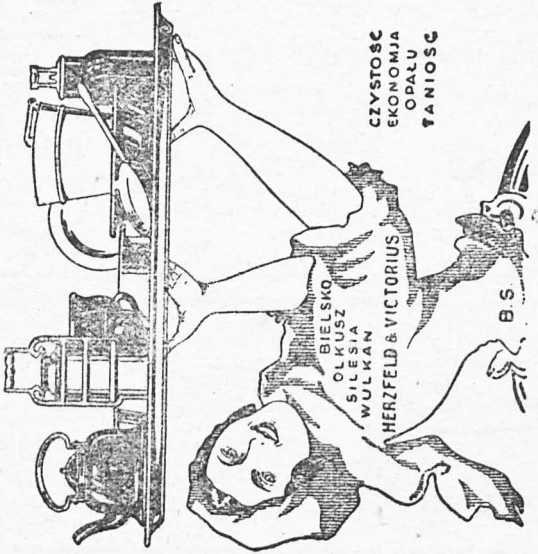
KUPUJCIE NACZYNIA EMALJOWANE